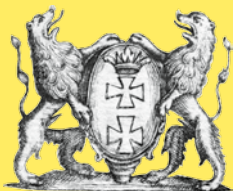


Tomasz
Sętowski:
Sopot dał mi
nową siłę



► Str. 14

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE

z **Energa**



► Str. 16

Energa

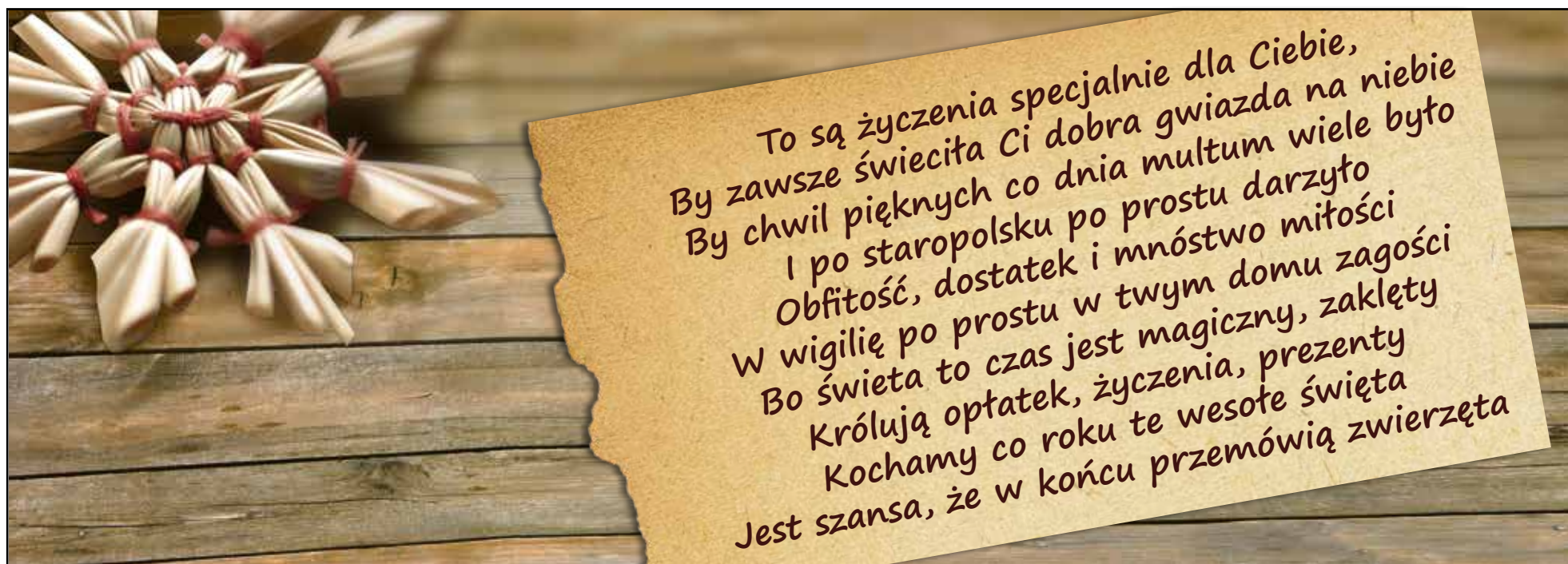
GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 466 | 20.12.2016 r.

KOLEJNE WYDANIE GAZETY GDAŃSKIEJ UKAŻE SIĘ 13.01.2017



Kartka świąteczna autorstwa Mai Mettel lat 8 z Powiatowego Ogniska Plastycznego w Malborku



To są życzenia specjalnie dla Ciebie,
By zawsze świeciła Ci dobra gwiazda na niebie
By chwil pięknych co dnia multum wiele było
I po staropolsku po prostu darzyło
Obfitość, dostatek i mnóstwo miłości
W wigilię po prostu w twym domu zagości
Bo święta to czas jest magiczny, zaklęty
Królują opłatek, życzenia, prezenty
Kochamy co roku te wesołe święta
Jest szansa, że w końcu przemówią zwierzęta

Liczba

42 tys. zł
cena zegarka IWC200 zł
wartość paczki dla opiekuna
społecznego w Gdańsku5,5 zł
miesięczna dopłata do
opału w mieszkaniu wolności
i solidarności

Cytat tygodnia

- Nigdy nie planowałem napisać książki. To był mój bunt wobec rzeczywistości, z którą ciężko było takim ludziom jak się pogodzić. Przyszły takie czasy, że próbowano wszystkich bohaterów Sierpnia, Grudnia, stanu wojennego jakby "wymiksować". Została tylko wąska grupa celebrytów albo tak zwanych "świętych krów" Solidarności (...) niektórzy byli sztucznie wykreowani, dopisywało się im bardzo ważne życiorysy, niesamowite zasługi - Andrzej MICHAŁOWSKI, lider "S" w gdańskim porcie w l. 80, autor książki

- Przyjdą w końcu ludzie nieobarczeni historią i wtedy Polacy pójść razem w jednej manifestacji (...) Po roku 1989 nasze środowisko zostało tak podzielone, że historia nas już nie jednoczy. Nasze pokolenie musi odejść - Bogdan LIS, sygnatariusz Porozumień Gdańskich, b. poseł.

"Rozmowy kontrolowane" - RADIO GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń



Akapit wydawcy

ustawy o samorządzie gminy nie wynika obowiązek wiecowania ze związkiem zawodowym ani prowadzenie walki politycznej z jakimkolwiek rządem.

13 tys. premii marszałkowskiej! Nie będzie bolało przy dochodach 191 tys. zł rocznie. Żaden nauczyciel, który jechał nocnym bussem na protest do Warszawy nie marzy

Janusz Lewandowski, który zapowiedział publicznie, że z dwóch pensji które bierze w Brukseli, czynić będzie dobro społeczne, to razem Pano- wie, dacie radę.

750 zł Kowalczuka dla Korczaka

Jako przedstawiciel mediów mniej wolnych podaję myśl Piotrowi Kowalczukowi, wiceprezydentowi Gdańska, który jest lokalnym utrapieniem.

Cokolwiek rozpocznie, rozpoczyna się problem. Nieudany szturm na Pałac Młodzieży, nie wykonywanie wyroku w sprawie szkoły w Kokoszkach, niefortunna likwidacja liceum w Osowej, no i lotnicza eskapada za pieniądze miejskie, by dla celów doraźnie przydatnych PO udawać sojusznika ZNP na wiecu związkowym w stolicy...

Z żadnego zapisu art. 7

Obojętne, skąd pobrano pieniądze na luksusy wiceprezydenta, czy z biura kadr i organizacji, czy z budżetu edukacji, środki te są dedykowane na zadania gminy, a nie protest związku zawodowego wspierany hucznie przez polityków opozycji, którzy na Pomorzu są politykami władzy.

Oddanie 750 zł pobranych na pewno nieetycznie, a chyba bezprawnie, to nie zwrot

o takich wypłatach.

Podpowiadam wyjście honorowe.

Radio Gdańsk, w którym często P. Kowalczuka słychać, zbiera pieniądze na samochód dla podupadłych na zdrowiu podopiecznych domu dziecka im. Korczaka. Samochód jest potrzebny do codziennej egzystencji. 750 zł to już są dwie opony. Jeśli do gry wejdzie jeszcze europoseł

Bieda wam w oczy nie zajrzy, a upominek pod choinkę ulży sumieniom.

Marek Formela

PS. Jeśli okaże Pan dowód wpłaty 750 zł na konto Korczaka, drugie tyle dołożę od siebie Panie Prezydencie od polityki społecznej. A jak sądzę sądzę Pana koledzy z zarządu też nie odmówią...



Miasteczko było śliczne, przyciągając malarzy, wędrownych grajków i minstreli swoją tajemniczą, magnetyczną urodą. Latem tłumnie obiegali oni główną ulicę, prowadzącą wprost z drewnianego, zwodzonego mostu, przerzuczonego nad fosą przez główną bramę aż po dziedziniec drewnianej warowni, w której rezydował książę.

Mieszkańcy byli dla gości uprzejmi i mili, ale cenił sobie swoją prywatność i domowe zacisze. Goście mieszkali albo w zajeździe poza murami, albo na podzamczu, gdzie pobudowano małe domki dla pielgrzymów. Bo miasteczko było też bowiem miejscem świętym dla kilku religii. Buddyści spotykali się tu co roku, kiedy w grudniu pojawiał się lama, przynosząc w podarku dla mieszkańców i swoich uczniów modlitewne młynki, których dźwięk rozbrzmiewał na uliczkach. Świadkowie Jehowy, wieszcząc koniec świata, pukali wtedy od drzwi do drzwi i nikt ich nie przeganiał. Pobożni Żydzi też mieli tu swój mały dom mo-

Sopockie co nieco

dlitwy, w którym oczekiwali na przyjsie Żyda Wiecznego Tulacza i Mesjasza, który zbawić miał cały świat. Mali chłopcy w jarmulkach rozdawali wtedy na tej uliczce świąteczne, pachnące jeszcze piecem chlebowym słodkie chalki. Ewangelicy modlili się

wszyscy mieszkańcy - niezależnie od religii, jaką wyznawali, języka, jakim się posługiwali i narodowości, do jakiej się przyznawali - spotykali się ze sobą na głównym placu w centrum grodu. Spotykali się, przynosząc prezenty i świąteczne smako-

i wspólną modlitwę. Ale w tę bezsenność już obmyślał, jak w kolejnych dniach skutecznie skłócić muzułmanów z Żydami, chrześcijan z budystami i wszystkimi innymi. Dlatego nigdy nie wychodził z zamku na to nocne pojednanie, wiedząc, iż następnego dnia różnymi fortelami, plotkami i prowokacjami i tak skłóci wszystkich na kolejne miesiące oraz zmusi, żeby siebie znów nawzajem przez kolejny rok znienawidzili.

To smutna świąteczna bajka, bo siła, buta i arogancja księcia co roku okazywały się wciąż silniejsze od woli pojednania tak różniących się od siebie mieszkańców grodu. Ale płynęła też z niej pozytywna przesłanie: jeśli chociaż ten jeden raz do roku zdarzało się jednak poddanym złego księcia przełamać mur niechęci i uprzedzeń, jeśli umieli się porozumieć i wspólnie zaśpiewać radosną, świąteczną pieśń, to zawsze jest jakaś nadzieja i ziarenko wiary, że w końcu wszyscy wyzwolą się z narzucanej im wrogości i nie dadzą się już więcej skłócić. Co wtedy się stanie z księciem? A kogo to będzie wtedy obchodzić?

Wojciech Fulek

Świąteczna bajka

przy codziennej pracy, a ich pastor rezydował w małym kościółku u podnóża otoczonego fosą zamku. W miasteczku mieszkali też muzułmanie, którzy codziennie w południe rozkładali swoje kolorowe chodniki i modlili się, bijąc pokłony w stronę Mekki. Ich muezzin codziennie wyśpiewywał swoje niezrozumiałe frazy z... dzwonnicy kościoła katolickiego, którą udostępnił mu do tego celu miejscowy proboszcz.

Na uliczkach miasteczka mieszały się ze sobą w grudniu różne religijne pieśni, różne języki, różne rytuały i modlitwy. Z okien wydostawały się zapachy smakowitych potraw.

Nikom nie przeszkadzało też to, że w noc wigilijną

łyki, ofiarowując je sąsiadom i nieznajomym. Śpiewali razem pieśni - i dziwnym sposobem - wszyscy rozumieli ich treść, mimo, że każda zwrotka była w innym języku. O północy każdy z kapłanów wygłaszał - w swojej liturgii i w swoim języku - błogosławieństwo i wszyscy uśmiechnięci, szczęśliwi rozchodzili się do domów.

Tylko w drewnianym zamku, w komnacie księcia, zawsze paliła się świeca. Nie mógł on tej nocy w ogóle spać, gdyż wszelką zgodę i porozumienie traktował jako złą wróżbę. Uważał bowiem, iż tylko walka z wszystkimi, prawdziwymi i wymyślonymi wrogami, przynosi mu ukojenie. Dlatego tak ciężko znośił świąteczne grudniowe pojednanie

Personalia

✓ Piotr Walentynowicz, gdański radny klubu Prawa i Sprawiedliwości, wnuk Anny Walentynowicz, został zgłoszony przez Polskę Razem jako kandydat na prezydenta Gdańska w wyborach w 2018. Lub wcześniej.

✓ Co najmniej trzech kandydatów na prezydenta Gdańska pojawia się w środowisku gdańskiej PO. Swoje zainteresowanie pracą w Gdańsku po raz kolejny potwierdził **Jarosław Wałęsa**. Na potencjalnego następcę urzędującego wciąż i nie zdradzającego swoich planów **Pawła Adamowicza** typowany jest młody konserwatysta **Piotr Grzelak**, choć nie brak opinii, że błędy w zarządzaniu zużywają jego powab wśród wyborców. O głos w sprawie prezydentury poprosiła też publicznie posłanka **Agnieszka Pomaska** zgłaszając swoje kompetencje polityczne. Na lewicy instytucjonalnej cisza, choć **Franciszek Potulski** zabiega o poparcie dla prof. **Andrzeja Ceynowy**, który ma osiągnięcia zawodowe, ale wykazuje akademicki dystans. Nieznane są też plany i tożsamość ideowa **Ewy Lider**, dziś usytuowanej w neoliberalnej partii, którą próbuje rozwijać w terenie. Wymienianej niekiedy jednej z ważnych postaci SLD, wiceszefowej tej partii, minister w rządzie **L. Millera**, **Jolancie Banach**, jako socjalistce współczesnej, przyjść może w sukurs w kampanii prezydenckiej **Krystyna Gozdawa** jeśli udostępni listy do **Ryszarda Petru**. Nie są to listy miłosne.

✓ Adam Korol wygrał wybory na funkcję prezesa Pomorskiej Federacji Sportu wygrywając stosunkiem głosów 19 do 16 z **Waldemarem Bartelikiem**. Wioślarz, mistrz olimpijski, minister sportu, polityk PO będzie reprezentował pomorskie związki sportowe w relacjach z władzami publicznymi. Jeden z ich przedstawicieli, dyrektor departamentu sportu w urzędzie marszałkowskim, **Maciej Kowalczuk**, intensywnie lobbował za wyborem bliskiego politycznie władzom Pomorza A. Korola, choć ten rodzaj aktywności nie należy do jego statutowych obowiązków, a wręcz ociera się o ingerencję w proces wyborczy w organizacjach pozarządowych. **Waldemar Bartelik** wybory przegrał, lecz wygrał, bo w powołanym zarządzie większość stanowią zgłoszeni przez niego kandydaci. Co na to pracodawca dyr. Kowalczuka, dziś marszałek, przedwcześnie naczelnik, **Mieczysław Struk**?

✓ Kapitan **Katarzyna Mazurek** została pierwszą kobietą w polskiej Marynarce Wojennej, która objęła dowództwo okrętu. Będzie dowodzić ORP "Lublin". Jest jedną z 346 kobiet w granatowym mundurze.

wybrzeże24.pl
INNY PUNKT WIDZENIA



— — — — — ❄ — — — — —
Radosnej atmosfery, spokoju
i rodzinnego ciepła podczas
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pozytywnych emocji
w Nowym Roku życzy

Polskie Górnictwo
Naftowe i Gazownictwo SA

Wszystko było poukładane. Założenie było takie, że układ będzie stabilny i niezmienny

Z dziennikarką Mają Narbutt (niegdyś "Rzeczpospolita", "Uważam Rze", dzisiaj „WSieci”), która 29 listopada br. wygrała proces wytoczony przez prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza rozmawia Artur S. Górski



- Uradowała panią wieść przekazaną przez sędziego Ryszarda Milewskiego podczas sejmowej komisji do zbadania sprawy Amber Gold, że zna on carycę Katarzynę Wielką i ma zdjęcia z Shakirą?

- Tak. To niesamowita wieść. O tym, co w Gdańsku się dzieje, wie pan pewnie lepiej niż ja. Ja byłam w Gdańsku z desantem (śmiech).

- Jak kompania powietrzno-desantowa, która tak zatrzęsała gdańskim establishmentem, że skończyło się procesem wytoczonym przez prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, który uznał, że artykuł „Miasto z bursztynu” narusza jego dobra osobiste...

- Wytoczenie powództwa przeciwko mnie miało zadziałać na zasadzie przykładu prewencyjnego. Miałam zostać "przezołgana". Prezydencki rzecznik pan Antoni Pawlak się odgrażał, że odczytuje do innych dziennikarzy rozsiewania plotek i oszczerstw. Miał być to proces pokazowy. Nawet był moment, gdy ówczesnej mojej redakcji przestało zależeć, ale ja się zawzięłam. Pomyślałam, że tak być nie może, że trzeba się przeciwstawić próbie zamykania ust dziennikarzom.

- Im więcej dziennikarze wiedzą tym mniej wolno władzy. Prezydent Adamowicz poszedł tropem rozwiązania zastosowanego na szerszą skalę w lipcu 1997 roku przez właściciela "Dziennika Bałtyckiego" Franza Xavera Hirtreitera, geschäftsführera Die Passauer Neue Presse (koncern zajmuje 90 proc. polskiego lokalnego rynku prasy!), który wymusił wycofanie się z publikacji o prezydenckich wakacjach Kwaśniewskich w Cetniewie. Ta publikacja ówczesne "Życie", zaprowadziła na salę sądową. Ten sam adwokat Roman Nowosielski bronił wówczas "Życie", a w procesie przeciw pani reprezentuje prezydenta Gdańska...

- Być może jest to schemat, ale to smutna historia. Z jednej strony jest osoba publiczna, procesująca się za publiczne pieniądze, wynajmująca renomowaną kancelarię, a z drugiej strony jest dziennikarka, która dochowała rzetelności i musi się bronić przed sądem. Może mam czuć się dowartościowaną, że takie znakomitości wpędzają mnie w sądowe zmagania (śmiech). Jakoby podkopałam zaufanie potrzebne do sprawowania funkcji publicznej. To dość zabawne. Nie CBA, nie prokuratura, ale ja, skromna dziennikarka, podkopałam...

- Nieladnie podkopywać. Na opis sytuacji w Gdańsku jest słowo "poukładane". Cytowała pani: "Gdańskiemu rządzi sitwa. To bardzo specjalny układ". Jakże można było tak pisać, cytować opinie o elitach tworzących zamknięty układ towarzysko-biznesowy. "Gazeta Gdańska", a po nas inni, opisała wtedy plejadę pomorskich włodarzy, targających po płycie lotniska samolot OLT Express z grupy pana P. Ale były i opinie: "cóż to ma za znaczenie, że pomorscy luminarze życia publicznego, oprócz trudów zajęć dnia codziennego, zajmują się też promocją pewnych prywatnych linii lotniczych". Wredni dziennikarze wężą...

- "Poukładane", właśnie to mnie zastanowiło. Przeprowadziłam wiele rozmów z ludźmi, którzy mieli przekonanie i dowody, że jest tu zamknięty układ towarzysko-biznesowy, tworzony przez osoby, które zaczęły się dogadywać w latach 90-tych, scementowany już pod auspicjami Platformy. Układ biznesu, polityki, służb, prokuratury i sądownictwa. To było niezwykle...

- Nie pomijajmy walorów części kleru w owym czasie...

- Do tego nastąpił na pozór zadziwiający sojusz "tronu i ołtarza". Część instytucjonalna Kościoła rozgrywała sprawy finansowe. Machina działała posiłkując się rozmaitymi nitkami do i od ludzi o absolutnie różnych rodowodach, których łączyła chęć zarabiania pieniędzy. Spoiwo było nader istotne. W tym poukładanym krajobrazie, przez lata monolitycznym, nagle pojawił się Marcin P. I urosł. Twór-

ca Amber Gold wychynął znikąd i zajął się budową głośnego przedsięwzięcia. Został namaszczone, a nad nim otworzył się ochronny parasol.

- Ot, przypadek, a pani napisała: "Nic nie dzieje się tu przypadkiem, każdy wie, co może zrobić, a czego nie, komu wolno podstawić nogę, a kto jest nietykany"?

- Przypadkiem pojawia się Amber Gold, założony przez skazanego. Prezydent Gdańska, pomorski marszałek i inni, w żółtych kapokach, przypadkiem pociągnęli linę na lotnisku i klaskał im Lech Wałęsa. Przypadkowo była to maszyna OLT Express, samolot, który...

- ...miał, jako jedyny w tym "parku", właściciela...

- Pojawia się okazałe zdję-

o nim. Zdarzają się dziwne sytuacje...

- ...które wprawiają w dyskomfort poznawczy. Prezydent Gdańska, podobnie jak sędzia Milewski, został obsadzony w spektaklu Gogola i stał się ofiarą rewizora Chlestiakowa? Wolę tak o tym myśleć...

- Wyszło groteskowo, śmiesznie. Trzeba więc było bombę rozbroić. Jak? Przez ironizowanie, odcinanie się, proces. Jednak zdjęcie i słowa nie wyparowały, nie spłonęły. Zdjęcie mówi więcej niż tysiąc słów.

- Rozbrajanie bomby wyszło nieudolnie. Chyba, że założenie było takie, iż władza się nie zmieni?

- Po elementach własnej sprawy wnioskuję, że było założenie, że władza się nie zmieni, że parasol ochron-

Miał być to proces pokazowy. Nawet był moment, gdy ówczesnej mojej redakcji przestało zależeć, ale ja się zawzięłam. Pomyślałam, że tak być nie może, że trzeba się przeciwstawić próbie zamykania ust dziennikarzom.

nie, czytelny sygnał o ciekawym przedsięwzięciu, które należy popierać, bo z niego popłyynie chluba nasza i duma (śmiech). Okazało się, co się okazało. Szkoda dla poszkodowanych, że nie dwa lata wcześniej...

- Trochę czasu zajęło dotarcie do odpowiedzi "who is who". Choć zdawała się na wyciągnięcie ręki...

- Prawda? Ale nie chciało jej widzieć. Jak się pokazała, zaczęło się odcinanie. Mój proces był fragmentem akcji odcinania się, by prezydent Gdańska nie kojarzono z Amber Gold.

- 7 maja 2012 roku na konferencji prasowej on mówił o innowacyjności. Prezydent Adamowicz, polityk obdarzony zaufaniem publicznym, podziękował sponsorom filmu "Wałęsa", a o Grupie Amber Gold, która "fantastycznie się rozwija", mówił: "Czujecie ten moment, czujecie innowacyjność. Wałęsa też był innowacyjny dla swoich czasów, bardzo Wam dziękuję!"

- Stąd i gwałtowne odcinanie się. Rola samego Lecha Wałęsy jest kuriozalna nie tylko w krajobrazie Gdańska. On jest traktowany jak marka, ale z drugiej strony nie znaczy, nie ma żadnego realnego wpływu, jest traktowany w sposób protekcyjny, czasem wykonuje się gesty pod jego adresem, stąd więc troska Adamowicza, by były dotacje na film

ny i koleżeńskie związki ze strukturami państwa chronią. Zastanawiam się, czy był układ totalny.

- ?

- Przecież o aferach w wymiarze sprawiedliwości mówimy w kontekście sejmowej komisji od której zaczęliśmy, a przypomnę o przyjmowaniu na studia na Wydział Prawa i Administracji. Słyszałam, że każdy polityk powinien mieć nie tyle dobrego adwokata, co prokuratora i zaprzyjaźnionego sędziego. Założenie było takie, że układ będzie stabilny i niezmienny.

- Wokół nas była taka atmosfera, że się czepiamy, a przecież Gdańsk to Miasto Wolności i Solidarności...

- Gdańsk ma dobre "publicty", a urząd stara się o public relations.

- Propagandą...

- Była fasada. Za nią były sytuacje, o których się sze- rzej nie mówiło.

- Nie u nas...

- Niestety, bywa tak, że prasa lokalnej straszy trudno jest o pewnych sprawach pisać. Tak, jak dziennikarze prasy ogólnopolskiej, muszą się liczyć z procesami, z ich groźbami. Jest też reklamodawca. Stąd obawy.

- Pawła Adamowicza ubodło zdanie, że "załatwił" dotację dla filmu "Wałęsa". Napisała pani, że prezydent Gdańska załatwił u szefa Amber Gold dotację na film Andrzeja Wajdy. Miało to sugerować

nieczne działanie...

- Na rozprawę przyszedł z grubym słownikiem języka polskiego. Kontrargument był taki, że językoznawcy mogą sobie wymyślać co chcą, a wiadomo z jaką intencją się dobiera słowa. Nic na to nie poradzę, że tak się prezydentowi Adamowiczowi i jego adwokatowi się kojarzy "załatwił".

- Bo kontekst ma znaczenie, jak w wojskowym dowcipie, w którym wszystko poborowemu kojarzy się z...

- Wszystko się prezydentowi i jego pełnomocnikowi jakoś tak negatywnie kojarzy, wbrew użytkownikom i autorom słowników. Daleko jednak od tego, by dziennikarce udowodnić brak należytej staranności.

- Cenzura jest niebezpieczna, choć nie jest już instytucją urzędową. Stąd: "byśmy napisali, ale naczelny nie pozwoli, bo reklamy, bo rauty, bo przychylność..."

- Warszawski Sąd Apelacyjny raczej zważył i ocenił, że dochowałam należytej rzetelności.

- Nie minęła się pani z prawdą, dochowała staranności i zasad sztuki dziennikarskiej...

- Wyrok jest prawomocny. Jeśli adwokat prezydenta Gdańska sięgnie po kasację - Sąd Najwyższy właściwie to oceni. Jest jeszcze Strasburg, prawo do krytyki prasowej i medialna funkcja kontrolna. Kasacja zaświadczy o wyjątkowej desperacji i gwałtownej potrzebie sukcesu widerunkowego prezydenta Gdańska.

- Dziennikarzom nie brak wytrwałości?

- Mój były pracodawca poszedł na układ. To był cios w plecy. Powiedziałam sobie, że zawalczę, nie stchórzę. Inaczej będzie to oznaczać, że z dziennikarzami można wszystko. Wiedziałam, że pracowałam zgodnie z zasadami sztuki dziennikarskiej. Nie będę przeproszać bo ktoś sobie tego zażądał, że chce mojego skalpu, że chce skalpu dziennikarza. Jeśli się ugnę będzie to czytelny sygnał: "nie zadzierajcie z prezydentem Adamowiczem, to się źle skończy".

- I z żadnym innym prezydentem...

- Ust dziennikarzom się nie zamknie. Inaczej trzeba się pakować. Zdaję sobie sprawę, że są ludzie tłamszeni, idą na ugody. Za co miałam przeproszać? Nie tego oczekują czytelnicy. Mamy patrzeć na ręce władzy. Jeśli za profesjonalne teksty mamy trafiać przed oblicze sądu to niechaj będą tylko oficjalne portale, biuletyny i jakieś blogi. Jeśli pójde do Stras-

burga to tam zrobią wielkie oczy, widząc za co przezołguje się dziennikarza.

- Trybunał Praw Człowieka się zdziwi...

- Tak, jak nie do uwierzenia jest fakt wytoczenia powództwa o ochronę dóbr osobistych, opłacając pozew z kasy miasta.

- W procesie cywilnym jego kosztą ponosi strona przegrywająca...

- Gdańszczanie zapłacą. Pokryją honorarium adwokata, koszt delegacji, koszt procesowe. Przepraszam gdańszczan! Nie ja to sprowokowałam i nie taka była moja intencja by oni zapłacili za powództwo. Uważałam, że prezydent Adamowicz, osoba ponadprzeciętnie zamożna, która przecież nie chciała pomylić się przy liczeniu swych mieszkań w gąszczu kont bankowych, wygospodaruje te fundusze. Jest bowiem, mówiąc oględnie, zamożny...

- W znacznej mierze, jak utrzymuje, dzięki wyjątkowej rodzinie...

- Widocznie jako człowiek zamożny z domu jest też oszczędny i nie chce tracić własnych zasobów finansowych, uważa, że może oprzeć się na podatnikach. Jest mi doprawdy przykro. Wydawało się, że prezydenta Gdańska, w obronie honoru własnego, stać na opłacenie pozwu za własne pieniądze. Jako prezydent zarabia nieźle. Jest postrzegany jako jeden z najbogatszych samorządowców.

- Gdańszczanom pozostaje nadzieja, iż po prawomocnym wyroku prezydent ich grodu rozważy zwrot pieniędzy zaangażowanych w jego proces...

- Sąd Apelacyjny uznał, że nie naruszyłam jego dóbr osobistych, więc może zwrócić do miejskiej kasy wydatkowane na sprawę pieniędzy. Rachunki mogą się spiętrzyć. Mam wrażenie, że powstanie jeszcze sporo tekstów na jego temat. Pomysł procesu, który zapewne zrodził się w kręgu jego doradców, i to pół roku po opublikowaniu tekstu, okazał się kosztownym niewypałem.

- Refleks godny szachisty, korespondencyjnego...

- Tak wymyślili jego stratedzy. Redakcja "Uważam Rze" była w rozsypce. Cel był - wydawało się - łatwy. W kampanii zawsze przyda się wygrana z dziennikarzem. Sąd Apelacyjny w Warszawie uznając, że publikacja nie naruszyła dóbr osobistych Pawła Adamowicza, zważył ochronę dóbr osobistych osoby publicznej oraz wolności słowa.

GDY MASZ DOM W MIEŚCIE, MASZ WIĘCEJ CZASU.

Możesz wreszcie się zrelaksować,
bez brania urlopu, bez czekania
na weekend.



**EKO
LAN**

DOMWMIESCIE.PL

Strefy płatnego parkowania - bezprawne utrapienie w Oliwie i Aniołkach

W ciągu trzech ostatnich miesięcy roku 2016 po raz kolejny poszerzono strefę płatnego parkowania w Gdańsku. Stało się to dwukrotnie. Płacić muszą osoby, które zostawiają swoje auta w obrębie strefy, głównie mieszkańcy, którzy parkują pod swoimi domami oraz osoby dojeżdżające do pracy. W Gdańsku istnieją również "enklawy" znajdujące się przy budynkach, w których pracują urzędnicy miejscy, czyli po prostu wewnętrzne parkingi. Jednocześnie cały czas brakuje odpowiednich oznaczeń miejsc parkingowych w obrębie strefy płatnego parkowania. Ma się to zmienić wiosną - wówczas ZDiZ ma zamiar zastosować odpowiednie oznaczenia.

Strefa płatnego parkowania w Gdańsku zatacza coraz szersze kręgi. 3 października poszerzono strefę płatnego parkowania. Odtąd za parkowanie trzeba zapłacić w Oliwie, Śródmieściu, Aniołkach oraz we Wrzeszczu i na Przymorzu. 5 grudnia po raz kolejny rozszerzono płatne parkingi miejskie w gdańskich Aniołkach - od tej pory płacić trzeba na ulicach: Dantyszka, Dębinki (do Hoene-Wrońskiego), Dębowej (nr 1-22), Hoene-Wrońskiego, Kopernika, Orzeszkowej, Śniadeckich, Tuwima, Wroniej, Chodowieckiego do Al. Zwycięstwa (nr 40-56). Władze miasta tłumaczą, że ma to na celu zwiększenie rotacji samochodów w newralgicznych punktach miasta. Trzeba jednak zauważyć, że pobierane za parkowanie opłaty to żywa gotówka zasilająca budżet miasta i "odchudzająca" portfele podatników, czyli gdańszczan lub osób, które w Gdańsku pracują.

Jeśli chodzi o Śródmieście, Wrzeszcz i Przymorze - strefa płatnego parkowania obowiązuje od poniedziałku do piątku

w godzinach 9:00-17:00. W dzielnicach Aniołki i Oliwa za parking płacić trzeba od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-15:00. Pierwsza godzina parkowania kosztuje 3 zł, druga 3,60 zł, trzecia 4,30 zł, a każda następna ponownie 3 zł. Można także wykupić abonament, który kosztuje mieszkańców 120 zł rocznie. Dla porównania w Warszawie parkingowy abonament roczny dla mieszkańca to koszt zaledwie 30 zł rocznie, co, w przeliczeniu, jest tańsze, niż koszt jednodziennego postoju w stolicy na podstawie tzw. biletu parkingowego. W najgorszej sytuacji w Gdańsku są osoby, które pracują na terenie objętym strefą płatnego parkowania i dojeżdżają do pracy samochodem. Tutaj koszt miesięcznego abonamentu wynosi aż 500 zł.

- Te pięćset złotych to tak samo wysoki koszt dla rezydentów, studentów Politechniki Gdańskiej, pracowników Zarządu Dróg i Zieleni, Olivia Business Centre czy innych firm, wokół których zorganizowane są strefy płat-

nego parkowania. Te kwoty obowiązują pracowników, którzy na co dzień przyjeżdżają i parkują pod swoimi firmami. To wynika z polityki miejskiej, która ma zapewnić rotację w takich miejscach - mówiła na początku października "Radio Gdańsk" Katarzyna Kaczmarek, rzecznik Zarządu Dróg i Zieleni w Gdańsku.



Co ciekawe nie wszyscy gdańscy pracownicy są zmuszeni do ponoszenia takich kosztów. Już cztery lata temu "Gazeta Gdańska" donosiła, że na tyłach Urzędu Miejskiego w Gdańsku przy ulicy Nowe Ogrody znajduje się duży plac, który pełni rolę parkingu gdańskiego magistratu. Reporter "Gazety Gdańskiej" oszacował, że może tam parkować około 100 samochodów. Jeśli chodzi o siedzibę Zarządu Dróg i Zieleni, którego polityka parkingowa zmierza do poszerzania strefy płatnego parkowania dla mieszkańców i pracowników gdańskich firm, na parkingu wewnętrznym tej instytucji znajduje się około 30 miejsc

przeznaczonych dla pracowników. Nowy Ratusz, czyli siedziba Rady Miasta Gdańska, również ma wewnętrzny parking, który znajduje się za szlabanem. Może tam zaparkować kilkadziesiąt samochodów. Na tych parkingach próżno szukać parkomatów, ponieważ w tych "enklawach" standardowa opłata, którą muszą ponosić gdańszczanie

Czuderna, który wystosował w tej sprawie interpelację do prezydenta miasta.

"W związku z objęciem coraz większych części Gdańska poprzez nowo ustanowione strefy płatnego parkowania zwracam się do władz miasta z prośbą o podjęcie uchwały, która dałaby możliwość wykupu abonamentu za 120 zł miesięcznie nie tylko mieszkańcom, ale również pracownikom obszarów, które znalazły się w strefie płatnego parkowania. Wiele osób, ze względu na charakter pracy i miejsce zamieszkania musi dojeżdżać do pracy samochodem, a ponoszenie kosztów około 500 zł miesięcznie za samo parkowanie (bo tyle wynosi zwykły abonament), przekracza możliwości zwykłego obywatela" - napisał Piotr Czuderna w interpelacji.

W sprawie strefy płatnego parkowania zwróciliśmy się z pytaniami do rzecznik Zarządu Dróg i Zieleni w Gdańsku Katarzyny Kaczmarek. Pytaliśmy m.in. o liczbę sprzedanych abonamentów dla mieszkańców, firm lub pracowników, liczbę wezwań do dodatkowych opłat za brak ważnego biletu parkingowego, liczbę uregulowanych opłat dodatkowych, liczbę osób zatrudnionych do obsługi poszerzonego obszaru strefy płatnego parkowania i rodzaj umowy, który je obowiązuje. Pytania wysłaliśmy mailowo dwukrotnie, pierwszy raz 7 grudnia, drugi raz 15 grudnia z samego rana, prosząc o jak najszybsze udzielenie odpowiedzi. Niestety do zmaknięcia tego wydania nie udało nam się ich uzyskać.

Jedno z pytań do Katarzyny Kaczmarek dotyczyło także pobierania opłat za pozostawienie samochodu w strefie płatnego parkowania, przy jednoczesnym braku oznacze-

nia miejsc parkingowych. Od jakiegoś czasu pojawiały się głosy, że pobór opłat w strefie płatnego parkowania w Gdańsku odbywa się z naruszeniem prawa, ze względu na brak odpowiednich oznaczeń. W podobnych sprawach zapadały już wyroki sądów administracyjnych, które w sposób jednoznaczny uzasadniały, że takie oznaczenia są koniecznością. Zdecydowane stanowisko zajął w tej kwestii Kacper Płażyński.

- W tej sprawie złożyłem skargę na Prezydenta Gdańska. Od trzech lat orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego jest jednolite i nie da się na podstawie tego orzecznictwa wywieść innych wniosków niż takie, że w ramach płatnego parkowania nie można pobierać opłat za postój samochodów na nieoznaczonych miejscach parkingowych. W Gdańsku takich miejsc oznaczonych zgodnie z prawem, na których mogą być pobierane opłaty, w zasadzie nie ma. Porażające jest to, że Prezydenta Gdańska od lat wyciąga z kieszeni mieszkańców pieniądze w sposób kompletnie bezprawny i doskonale zdaje sobie z tego sprawę. A to kwota niemała bo idąca w dziesiątki milionów złotych. Nie dość, że miasto oszukiwało swoich mieszkańców to jeszcze podjęło ryzyko narażenia się na wiele procesów, które przegrałoby przed sądem. To zdumiewające - mówił na początku listopada w wywiadzie udzielonym "Gazecie Gdańskiej" Kacper Płażyński.

Wreszcie władze Gdańska zdecydowały, że w mieście pojawiają się poziome oraz pionowe oznaczenia miejsc parkingowych w obrębie strefy płatnego parkowania. Stanie się to najprawdopodobniej wiosną.

GG

*Wszystkim czytelnikom
Ciepłych Świąt Bożego Narodzenia
oraz udanego Nowego Roku 2017
życzy klientom,
Partnerom i Przyjaciołom*


Complex SAD
agencja celna

Odsłonięto pomnik Antoniego Browarczyka na Targu Rakowym

W 35 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce na Targu Rakowym odsłonięto pomnik 20-letniego Antoniego Browarczyka - pierwszej i najmłodszej ofiary wydarzeń Grudnia '81. Monument ma na celu symboliczne upamiętnienie ofiar stanu wojennego. W uroczystości odsłonięcia pomnika udział wzięły Marianna i Grażyna Browarczyk - matka oraz siostra zamordowanego, a także minister kancelarii prezydenta RP Małgorzata Sadurska. Pomysłodawcą monumentu jest Robert Kwiatek - prezes Stowarzyszenia Federacji Młodzieży Walczącej.

Antoni Browarczyk zginął 17 grudnia 1981 roku. Został zastrzelony przez jednego z funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, podczas rozpędzania demonstracji Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Antoni Browarczyk nie brał udziału w manifestacji. Miał 20 lat i był pierwszą oraz najmłodszą ofiarą stanu wojennego. Antoni Browarczyk był sympatykiem ruchu solidarnościowego,

uczestnikiem duszpasterstwa dominikańskiego i kibicem Lechii Gdańsk. 13 grudnia 2008 roku został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi na rzecz przemian demokratycznych w Polsce.

Pomysłodawcą pomnika jest Robert Kwiatek - fotoreporter oraz prezes Stowarzyszenia Federacji Młodzieży Walczącej. Marmurowy



monument w formie płyty z rzeźbą sylwetki Antoniego Browarczyka stworzył rzeźbiarz Gennadij Jerszow. W uroczystości odsłonięcia pomnika udział wzięła minister kancelarii prezydenta RP Małgorzata Sadurska, która odczytała list od prezydenta Andrzeja Dudy. List od premier Beaty Szydło odczytał wojewoda pomorski Dariusz Drelich. Podczas uroczystości odśpiewano hymn narodowy, zmówiono modlitwę żałobną, a także skandowano hasło "Cześć i chwała bohaterom".

Wzruszające przemówienie wygłosiła siostra zamordowa-

nego Grażyna Browarczyk-Matusiak.

- To bardzo wzruszający moment, że tak licznie zebraliśmy się w miejscu tragicznej śmierci brata, że wreszcie po 35 latach możemy uczcić wszystkie ofiary stanu wojennego. Proszę na chwilę wrócić pamięcią do 17 grudnia 1981 roku. To był czwartek. Brat Antoni chciał wtedy uczcić pamięć ofiar Grudnia '70. Chciał uczcić pamięć Janka Wiśniewskiego, który zginął 17 grudnia. Nie zdążył. W centrum Gdańska trafił na demonstrację stanu wojennego. Został zastrze-

lony. Od tego czasu my jako rodzina palimy nasz Światło Wolności. Niech to Światło Wolności nigdy nie zgaśnie. Ofiary stanu wojennego są dla nas bohaterami, bo oddali swoje życie walcząc o ideały. Walcząc o wolną, niepodległą Polskę, którą kochali. Ten pomnik jest dla nas symbolem cierpienia, rozpacz i pamięci. Pamięci, o którą zawsze walczyliśmy. Pamięci, którą chcemy ocalić. I nawet jak nas już nie będzie, niech ta pamięć trwa. Bardzo Was o to proszę - powiedziała **Grażyna Browarczyk-Matusiak**, siostra Antoniego

Browarczyka. - Bardzo żałuję, że mój tata nie doczekał tej chwili, ale pewnie z nieba razem z Tolkiem patrzą tutaj na nas i dziękują wszystkim.

- Pamiętajmy o tych, którzy odeszli za nas, za naszą wolność, za taką naszą Polskę kochaną. Dziękuję. Chwała i cześć poległym - powiedziała **Marianna Browarczyk**, mama Antoniego Browarczyka.

W uroczystości wzięło udział kilkaset osób m.in. profesor Mirosław Golon z Instytutu Pamięci Narodowej, biskup Zbigniew Zieliński, który poświęcił odsłonięty pomnik, przedstawiciele NSZZ "Solidarność", wiceprezydent Wiesław Bielański, prezydent Sopotu Jacek Karnowski, a także radni Rady Miasta Gdańska Grzegorz Strzelczyk, Piotr Gierszewski, Jaromir Falandysz, Jerzy Milewski.

Po złożeniu kwiatów zebrani wyruszyli ulicami Gdańska pod Pomnik Poległych Stoczniovców, gdzie zapalono Światło Wolności.

Karolina Rabiej

Szanowni Państwo!

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim pogody ducha, radości z rodzinnych spotkań przy wigilijnym stole, spokoju, zdrowia i wszelkiej pomyślności. Niech pełen radosnego oczekiwania świąteczny optymizm towarzyszy Wam przez cały 2017 rok, który powitamy z nadzieją i wiarą w to, że wszystko co najlepsze jeszcze przed nami.

*Niezapomnianych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego 2017 Roku
życzy*

Totalizator Sportowy Sp. z o.o. Oddział w Gdańsku



Mirosław Oczkoś: "O sztuce autoprezentacji, czyli jak oczarować pracodawcę"

W dzisiejszych czasach autoprezentacja to jedna z ważniejszych umiejętności podczas poszukiwania pracy - musimy umieć się "sprzedać" podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Jak to zrobić? Receptę na to zna Mirosław Oczkoś - aktor i doradca ds. występów publicznych. M. Oczkoś: "Są takie czasy w tej chwili, że ta autoprezentacja jest bardzo ważna. Ja nie mówię, że to jest źle, natomiast czasami ten kto wie mniej, a lepiej się zaprezentuje, osiąga cel (...)"

- To co istotne w szukaniu pracy: pierwszego wrażenia nie da się zrobić po raz drugi - mówi **Mirosław Oczkoś**.
- Może to duże słowo "oczarować" i kojarzy się bardziej z relacjami damsko-męskimi, ale czasami to pierwsze spotkanie przypomina pierwszą randkę. Jeżeli na pierwszej randce nie zaiskrzy, to drugiej randki nie ma.

Istotną kwestią przed wygłoszeniem autoprezentacji jest odpowiednie przygotowanie się do niej. Po pierwsze musimy uporządkować informacje, które chcemy przekazać.

- Jeżeli chcemy dobrze skonstruować swoją autoprezentację, to po pierwsze trzeba sobie przygotować w głowie coś takiego, jak piramida potrzeb Masłowa, tylko odwrotna, czyli najważniejsze są u góry - radzi Mirosław Oczkoś. - Przygotowuję sobie jakąś strukturę wypowiedzi, (...) na samej górze jest to, co musi być, na drugim miejscu to co powinno być, na trzecim miejscu to, co można powiedzieć i na czwartym miejscu, zwykle do tego nie dochodzimy, to, co wolno powiedzieć, z różnych powodów.

Trzeba także wziąć pod uwagę, że nasz rozmówca lub słuchacz jest w stanie skupić się na tym, co mówimy tylko przez jakiś czas.

- Proszę pamiętać, że więcej, nie znaczy lepiej. Według najnowszych badań jeden człowiek na drugim człowieku jest w stanie się skoncentrować maksymalnie do 15 minut, ale to musi być świetna autoprezentacja. Przeważnie średnio wychodzi około 6 minut, a i tak ludzie mają różne fazy - mówi Mirosław Oczkoś.

Bardzo ważną sprawą jest sposób, w jaki mówimy. Poprawność językowa to jeden z elementów, na podstawie którego odbiera, a jednocześnie ocenia, nas potencjalny

pracodawca. Warto zwrócić uwagę na to, że hiperpoprawność w artykulacji także jest błędem.

- Praktyczna porada jest taka, żeby na końcach wyrazów nie dociskać samogłosek, czyli nie mówimy "idę po bułkę, kupię w sklepie", tylko raczej "ide po bułkę, kupie w sklepie". Dotyczy to też liczebników, czyli nie ma "piętnaście", "dziewiętnaście", tylko w mowie jest "pietnaście", "dziewietnaście". Jeżeli dobrze wypowiemy te sześć samogłosek, czyli "a, o, e, u, i, y", pozostałe głoski same się ustawiają. Jeżeli chodzi o samogłoskę ą, to proszę ją wymawiać z pełną nosowością, a nie jak polscy politycy "proszę paniOM" - radzi Mirosław Oczkoś.

Mirosław Oczkoś zwraca także uwagę na łączenie dwuznaków "sz" i "cz" i używanie ich w nieodpowiednich miejscach. W mediach, i nie tylko, zdarza nam się usłyszeć zwroty typu "Panie MiniSZ-CZE", czy też, podczas meczu piłkarskiego, "SZCZA", zamiast "strzał", co zakłóca odbiór komunikatu.

Podczas wypowiedzi, prócz poprawnego mówienia, istotne jest także oddychanie, dzięki któremu możemy regulować m.in. tempo tego, co mówimy.

- Jeżeli chodzi o oddychanie, to tak się złożyło, a wynika to z budowy anatomicznej, że mężczyźni gromadzą powietrze w klatce piersiowej i w brzuchu. Panie tylko i wyłącznie w klatce piersiowej. Stąd głosy męskie są mocniejsze. Właśnie dlatego proponuję Paniom, by częściej brały oddech i częściej "stawiały kropki" w zdaniu - mówi Mirosław Oczkoś.

Mirosław Oczkoś proponuje ćwiczenie, które ma na celu "rozgrzanie" naszych narządów mowy przed rozmową. Warto wykonać je wcześniej, nawet 30 minut

przed spotkaniem. Najpierw wypowiadamy ciąg samogłosek, bez przerwy "aoeuiy", a następnie wypuszczamy powietrze parszcząc. Następnie dosyć szybko wymawiamy ciąg głosek i słów: "BDA-DBA, PTKO-TKPO", płaszcz-deszcz, tyśiąć dziewięćset pięćdziesiąt sześć" oraz słowo trudne w wymowie np. "wybrzydacz". Kolejne ćwiczenie dotyczy tembru głosu. Nasze obie stopy powinny dotykać podłogę, zaś jedną z dłoni kładziemy na czubku głowy, a następnie wymawiamy ciągle spółgłoskę "m" ("mru-czymy"). Dzięki temu możemy sprawdzić, czy nasz głos jest odpowiednio niski. Jeśli nie było czuć drgań, oznacza to, że mamy za wysoki głos, co może być drażniące dla innych ludzi. Mirosław Oczkoś zna receptę na ten problem. Zbyt wysoki głos możemy zredukować za pomocą ćwiczenia - dodajemy spółgłoskę "m" do samogłosek i przez około minutę dziennie mówimy "mmaaa", "mmooo", "mmeee" itd. Efekt obniżenia głosu powinien być widoczny po około 2 miesiącach.



W rozmowie kwalifikacyjnej, a jednocześnie w autoprezentacji istnieje kilka oczywistości, z których mimo wszystko, możemy nie zdawać sobie sprawy, a które mogą nam bardzo pomóc podczas autoprezentacji lub rozmowy. Pierwsza z oczywistości dotyczy tempa naszego mówienia.

- Punkt pierwszy w jakiegokolwiek rozmowie jest taki, żeby się nie spieszyć, ale oczywiście nie mówić za wolno. Co się dzieje kiedy

jest za wolno? Potencjalny pracodawca się wyłącza. Co się dzieje, kiedy jest za szybko? Jakie jest niebezpieczeństwo? Niebezpieczeństwo jest bardzo proste, a mianowicie stopień odtworzenia informacji przez potencjalnego pracodawcę jest znikomy. Jeżeli jest za dużo informacji za szybko podawanej, to ucieka nam to z głowy - twierdzi Mirosław Oczkoś.

Rozwiązaniem, które przyciąga uwagę odbiorcy, jest tutaj zastosowanie zmiennego tempa mówienia - raz wolniej,

wziąć oddech. Po drugie jak postawimy kropkę i weźmiemy oddech w mówieniu, to ludzie "biorą oddech" w słuchaniu i już nas lubią, bo jest jakaś pauza. Po trzecie jak postawimy kropkę, to możemy przyspieszyć, zwolnić, podgłośnić, ściszyć, czyli modulujemy głos. Jeszcze jak do tego dodamy, że gdy stawimy kropkę, to ludzie uważają, że wypowiedź jest krótsza, to mamy już same zyski.

Kolejna "nieoczywista" oczywistość, która może nieco ułatwić nam rozmowy, nawet te telefoniczne, wynika z uśmiechu.

- Proszę pamiętać o jednej rzeczy - uśmiech przez telefon jest potężną bronią. Kiedy Państwa nie widać, kiedy nie jest to video połączenie, jeżeli musimy porozmawiać i mamy stres albo rozmawiamy będąc w pracy, kiedy musimy porozmawiać z kimś, kogo nie lubimy, przed nami jest jakieś starcie - wystarczy rozszerzyć kąci ust i powiedzieć "Dzień dobry. Miałem zadzwonić". Z uśmiechem słychać, że jest miło i sympatycznie. Uśmiech jest po prostu potężną bronią, jeśli chodzi o manipulowanie - powiedział Mirosław Oczkoś.

Następna kwestia dotyczy dźwięków nieartykułowanych. Dźwięki nieartykułowane to wszelkie głoski typu "yyy", "mmmm", "eee", które wkradają się między kolejne słowa naszej wypowiedzi i zaburzają przekaz. Mirosław Oczkoś radzi, by po prostu przygotować sobie wcześniej plan wypowiedzi, co może nieco zniwelować niepotrzebne przerwania.

- Te dźwięki nieartykułowane przeszkadzają głównie w wypadku mikrofonu, czy słuchawki telefonicznej. To jest przejaw naszego myślenia, złośliwi mówią, że beżmyślności, ale jeśli te dźwięki pojawiają się w trakcie wypowiedzi, to nie brzmi to bardzo źle. Kluczowy jest początek rozmowy - twierdzi Mirosław Oczkoś.

Przed ważną rozmową lub autoprezentacją warto zastosować się także o nasze

narządy mowy. Mirosław Oczkoś radzi, by przed rozmową nie pić napojów gazowanych, bo może to zwyczajnie spowodować beknięcie. Niewskazane są także soki owocowe, które powodują lepkość w ustach. Kategorycznie zakazane są też napoje alkoholowe i inne środki uspokajające, bo nie dodają nam animuszu, a powodują bełkotanie i zniekształcają to, co mówimy. Alkohol, jak mówi Mirosław Oczkoś, atakuje mięśnie, a najwięcej jest ich w jamie ustnej. Jeżeli bierzemy nas przeziębienie, a musimy udać się na ważną rozmowę warto zjeść suszony owoc np. śliwkę lub morelę, bo to nawilży gardło. W skrajnych przypadkach warto także ratować się "Polopiryną S" i zażyć 4 tabletki. Wpłynie to źle na nasz żołądek, ale uratuje nasze gardło.

Jeśli chodzi o kontakt międzyludzki, to, na podstawie mowy ciała, jesteśmy oceniani kolejno przez pryzmat: wyglądu zewnętrznego i ubioru, kontaktu wzrokowego, mimiki twarzy, gestów dłoni, postawy ciała.

Porady dotyczące autoprezentacji, choć dla niektórych mogą wydawać się oczywiste, są bardzo istotne, ponieważ to, w jaki sposób się zaprezentujemy może zdecydować o naszym sukcesie.

- Są takie czasy w tej chwili, że ta autoprezentacja jest bardzo ważna. Ja nie mówię, że to jest źle, natomiast czasami ten kto wie mniej, a lepiej się zaprezentuje, osiąga cel, a ten, który jest mądrzejszy, ale jest nie do strawienia, nudny, to sobie nie daje rady - powiedział Mirosław Oczkoś.

Na podstawie prezentacji "O sztuce autoprezentacji, czyli jak oczarować pracodawcę" Mirosława Oczkosa, wygłoszonej podczas konferencji Centrum Rozwoju Talentów Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku - "Rozwój kompetencji osobistych i zawodowych w XXI wieku - wyzwanie dla edukacji i poradnictwa zawodowego".

Na podstawie prezentacji "O sztuce autoprezentacji, czyli jak oczarować pracodawcę" Mirosława Oczkosa, wygłoszonej podczas konferencji Centrum Rozwoju Talentów Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku - "Rozwój kompetencji osobistych i zawodowych w XXI wieku - wyzwanie dla edukacji i poradnictwa zawodowego".

W jakim języku napisany został scenariusz konfliktu?

Z senatorem Grzegorzem Biereckim rozmawia Artur S. Górski

- W piątek w Sejmie posłowie opozycji zablokowali sejmową mównicę w reakcji na planowane zmiany w pracy dziennikarzy w parlamencie po wykluczeniu z obrad posła Michała Szczęby. Kto pod tym kotłem wrzących emocji pali? A może jest to bunt społeczny?

- Byłby to pierwszy spontaniczny bunt społeczny zgłoszony z kilkudniowym wyprzedzeniem do stosownego Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy. Został on drobniawo zaplanowany przez inżynierów społecznych i specjalistów od szukania pretekstu do zamieszek. Plan spłonął na panewce. Nie wiadać rezultatów oczekiwanych przez reżyserów tych wydarzeń. Opadły maski. Ludzie widzą do czego mają służyć

protesty zwołane jakoby w obronie demokracji i jakoby zagrożonych wolnych mediów. Jest to po prostu pretekst do ataku na demokratycznie wybrany rząd. Wcześniej takimi pretekstami do atakowania rządu premier Beaty Szydło były wieszczona klęska budżetu w związku z planem „500 plus” na drugie i kolejne dziecko. Później, gdy plan był realizowany, atakowano za niewprowadzenie owych 500 złotych na wszystkie dzieci. Mamy swobodę dowolności w sięganiu po arsenał do ataku, w sytuacji, gdy „starzy ubecy” walczą o wolne media...

- Czyli była to próba dokonania nocnej zmiany II, jak to miało miejsce 4 czerwca 1992 roku?

- Gdyby miała to być po-



wtórka, to musiałby być w to zaangażowany prezydent, musiałaby być większość parlamentarna, skłonna

do poparcia takiej operacji. Widzę to raczej w kategorii próby destabilizacji sytuacji w kraju w przededniu roz-

mieszczenia wojsk NATO w Polsce. Brygady pojawiają się za miesiąc. Amerykańskie oddziały są najmocniejszymi gwarantami obrony naszej suwerenności dopóki nie odbudujemy własnej silnej armii, o silnym propaństwowym morale.

- Jaka jest rola byłego prezydenta Lecha Wałęsy w konflikcie politycznym?

- Jest ona tak ważąca, jak siła którą zbierał w wyborach po 1995 r. Jest to poparcie nader mizerne. Jest ono tak śladowe, jakie ma jego następca Aleksander Kwaśniewski. Złośliwie powiedziałbym – na poziomie promili (śmiech).

- A może inny znaczący gracz, czyli Donald Tusk ma możliwość wpływania na bieg spraw w kraju?

- Gwałtownej erozji ulegają autorytety Wałęsy, Tuska, Komorowskiego, który tak rubasznie cieszył się z napaści

na starszą kobietę (posłankę Krystynę Pawłowicz, opuszczającą Sejm – dop. red.). Dobrze, że maski poopadały i widać prawdziwe oblicza.

- Jaki zatem wpływ na bieg spraw ma prezydent Andrzej Duda. Spotkał się on z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim, z szefami partii opozycyjnych. Jest mediatorem?

- Na czym owa mediacja miałaby polegać? Na tym, że nie będzie uchwalona ustawa dezubekizacyjna? Bo przecież o to chodzi. Myślę, że prezydent Duda, dysponując pełną wiedzą dotyczącą bezpieczeństwa Polski jest w stanie rzeczywiście pokazać liderom opozycji rolę, w jakiej się obsadzili, prowadząc tę działalność. Wkrótce zapewne dowiemy się w jakim języku napisany został ten scenariusz i w jakiej walucie opłacani są ludzie, którzy go realizują.

Energa SA w górę na giełdzie

Aktywna komunikacja z inwestorami umożliwiła wyjście z 1,5-rocznego okresu spadku cen akcji Energa SA. Proces ten wyhamował w czerwcu-lipcu, a po publikacji nowej strategii Grupy Energa na lata 2016-2025 w połowie listopada, kurs akcji odbił i rozpoczął ruch w górę. Dzięki temu cena akcji powróciła na poziom powyżej 9 zł i jest coraz bardziej perspektywiczna.

Relacje inwestorskie

Dobra jakość komunikacji znalazła swoje potwierdzenie w rekomendacjach domów maklerskich. W wydanych od połowy br. ośmiu rekomendacjach aż 5 sugeruje zakup akcji Energa SA, 2 są neutralne i tylko jedna doradza ich sprzedaż. Wyceny oscylują w granicach 9-10 zł, a więc nadal powyżej bieżącego kursu.

- Cieszy nas uznanie, z jakim spotykają się działania Energi w zakresie relacji inwestorskich – komentuje Mariola Zmudzińska, Wiceprezes Zarządu Energa SA ds. Relacji Inwestorskich. – Nowa strategia to nie tylko cele i cyfry, ale także podejście do komunikacji i dialogu.

W parze z jakością konieczna jest skala działań, a więc ilość. Tu pomocna jest liczba spotkań z inwestorami instytucjonalnymi, których relacje inwestorskie Energi odbyły w br. blisko 150. Dodać do tego trzeba komunikację skierowaną do inwestorów indywidualnych, prowadzoną choćby za pośrednictwem specjalnej strony internetowej, ale także przez zainicjowaną przez Energę koncepcję

czatu inwestorskiego. Blisko współpracujemy w tym zakresie ze Stowarzyszeniem Inwestorów Indywidualnych i kanałami dedykowanymi tej grupie, jak np. specjalistycznymi portalami giełdowymi. Wszak akcje Energa SA są obecne na ponad 40 tys. rachunków maklerskich Polaków.

Respect Index

Energa już po raz trzeci została doceniona w gronie firm Respect Index. Uznana została za spółkę o wysokiej płynności, atrakcyjną dla inwestorów ceniących wysoką jakość raportowania i odpowiedzialność firm za otoczenie, zarządzaną zgodnie z najlepszymi standardami zrównoważonego rozwoju.

„Głęboko wierzymy w misję, jaką mają do wykonania firmy, które wpływają na swoje otoczenie równie mocno, jak są od niego zależne. Potrzeby otoczenia są wpisane w DNA Energi i szczerzymy się pełną transparentnością w ich realizacji – mówi Mariola Zmudzińska, Wiceprezes Zarządu Energa SA ds. Relacji Inwestorskich.



W tym roku Energa poprawiła swój wynik w obszarze środowiskowym, głównie za sprawą wprowadzonego systemu zarządzania środowiskowego zgodnego z EMAS.

EMAS

Komisja Europejska oficjalnie potwierdziła obecność Grupy Energa w prestiżowym systemie ek zarządzania i audytu - EMAS. Przynależność do systemu jest najwyższym ekologicznym wyróżnieniem dla przedsiębiorstw oraz instytucji niekomercyjnych. Energa jest pierwszą grupą energetyczną w Polsce, która w całości przystąpiła do tej prestiżowej certyfikacji środowiskowej. Wręczenie Grupie Energa certyfikatu potwierdzającego rejestrację odbyło się

w czerwcu br.

Rejestracja w EMAS jest wyróżnieniem niezwykle prestiżowym, którym w Polsce może poszczycić się jedynie 70 organizacji. Rejestracja Grupy Energa jest nie tylko największą w historii EMAS w Polsce, ale i jedną z największych w Europie.

- EMAS to jedyny instrument, potwierdzający ciągle doskonalenie efektywności ekologicznej w organizacji. Dbaliśmy o środowisko naturalne, poszanowanie jego potrzeb oraz działanie z pełną odpowiedzialnością za podejmowane decyzje to fundamenty funkcjonowania Grupy Energa. Racjonalne wykorzystanie zasobów naturalnych, tak aby mogły z nich korzystać nie tylko obecne, ale i przyszłe pokolenia Polaków, stanowi

wyzwanie, któremu staraliśmy się sprostać każdego dnia - podkreśla Dariusz Kaśków, Prezes Zarządu Grupy Energa.

Energa dla Ciebie

Również budowanie relacji z lokalnymi społecznościami traktowane jest przez Grupę Energa jako działalność długofalową, nastawioną na osiąganie konkretnych celów. Pod szyldem „Energa dla Ciebie” Grupa wspiera inicjatywy propagujące aktywność fizyczną i zdrowy tryb życia, edukację i naukę, kulturę i sztukę oraz kształtujące postawy proekologiczne. W ramach Fundacji Energa prowadzi działalność charytatywną wspierając wiele instytucji i organizacji. Grupa w szczególny sposób



wspiera rozwój młodszych pokoleń. W programach firmy co roku bierze udział kilkadziesiąt tysięcy dzieci i młodzieży.

W 2016 roku dzięki wysiłkowi uczestników akcji Aktywni Charytatywni 422 podopiecznych domów dziecka będzie mogło wyjechać na wakacje. W tym roku fundacja przekazała na ten cel 150 tys. zł.

Energa Sailing

2016 to rok zamykający pierwszy cykl czteroletniej strategicznej współpracy pomiędzy Polskim Związkiem Żeglarskim i Grupą Energa.

- W ciągu minionych czterech lat objaliśmy programem stypendialnym utalentowaną młodzież, która stawia swoje pierwsze kroki w świecie sportu i nauczyliśmy żeglownia tysiące dzieci. Uważamy to za sukces i dlatego chcemy kontynuować swoje zaangażowanie we wsparcie polskiego żeglarstwa – powiedziała Mariola Zmudzińska, Wiceprezes Zarządu Energa SA.

Energa Sailing to także edukacja żeglarska dzieci w wieku od 7 do 11 lat, dzięki której już w tak młodym wieku mogą one rozpocząć przygodę z żaglami. W tym szeroko zakrojonym projekcie udział wzięło już blisko 4 000 dzieci, a ponad 13 000 uczniów szkół podstawowych uczestniczyło w otwartych żeglarskich lekcjach z Energa Sailing.

Nasza demokracja odnotowała lepsze i gorsze momenty, ale ona jest

Markiem Balickim, internowanym w stanie wojennym, aresztowanym w kwietniu 1983 r. i zwolnionym 22 lipcu 1983 r. na mocy amnestii, członkiem Komitetu Strajkowego Ogólnopolskiego Strajku Okupacyjnego Służby Zdrowia, byłym członkiem Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” i delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarności”, byłym posłem i ministrem zdrowia w rządach Leszka Millera i Marka Belki rozmawia Artur S. Górski

- 13 grudnia 2016 roku część opozycji i Komitet Obrony Demokracji w wielu punktach kraju między innymi w Gdańsku zorganizowały mniej lub bardziej liczne manifestacje obywatelskiego sprzeciwu w proteście przeciwko groźbie dyktatury. Czy jest uprawnione zestawienie dat i sytuacji z 1981 roku i 2016?

- Sytuacja z 2016 roku nie ma nic wspólnego z rokiem 1981 i tamtym dramatem. Odwoływanie się przez kogokolwiek do sytuacji stanu wojennego jest poważnym nadużyciem. Mamy w tej chwili demokrację, mogą być prezentowane różne poglądy i tożsamość polityczna. Nasza demokracja odnotowała lepsze i gorsze momenty, ale ona jest. Są poważne problemy, choćby z Trybunałem Konstytucyjnym, jednak te wydarzenia są nieporównywalne. Ci, którzy odwołują się w swoich opozycyjnych działaniach do 13 grudnia

1981 roku dokonują zabiegu, który jest całkowicie nieuzasadniony.

- Fakt, że po 35 latach mamy w Gdańsku wreszcie miejsce upamiętniające ofiary stanu wojennego, jest skutkiem zaniechania ludzi władzy, ich opieszałości? A może nie jest to potrzebne? Plaskorzeźba Antoniego Browarczyka na Targu Rakowym jest, ale dzięki inicjatywom całkowicie oddolnym...

- Inicjatywy oddolne są przejawem aktywności, znakiem pamięci. Kwestia upamiętnienia tych, którzy ponieśli ofiary w stanie wojennym jest niezwykle ważna. Być może władzy, a może szerzej, opinii publicznej, tej refleksji wcześniej brakowało. Warto o tych ludziach pamiętać. Natomiast ważniejsze jest odwoływanie się w zbiorowej świadomości do 31 sierpnia, do niewątpliwego sukcesu. Budując przyszłość w poczuciu wspólnoty należy odwoływać się do

pamięci o wydarzeniach tragicznych, ale nie zapominając o tym, co było pozytywne, o faktach, które nie były klęskami. Oczywiście można o nich dyskutować, wyciągać wnioski. Nawet się spierając. - A'propos sporów. Wydaje

sporej części popieram. Jest więc miejsce na nową lewicę. - Partia Razem zaistniała w wyborach prezydenckich w 2015 roku, głównie dzięki osobowości Adriana Zandberga. W sondażach nie zajmuje ona miejsca dającego wejście do



się, iż spór wokół Trybunału Konstytucyjnego coraz mniej zajmuje Polaków. Ta płaszczyzna sporu, paliwo opozycji, się wyczerpuje. Priorytetem są sprawy gospodarcze oraz polityka społeczna. PiS stara się realizować pakiet socjalny. Czy zatem jest miejsce na wrażliwość społeczną, atrakcyjne dla wyborców miejsce realizacji postulatów socjalnych poza PiS?

- Uważam, że Partia Razem jest takim ugrupowaniem, w którym wrażliwość społeczna występuje, jest ona programowo mi bliska, jej program w

parlamentu...

- No ta, ale była i jest ona odpowiedzią na socjalną część programu PiS, a z drugiej strony Partia Razem była, i myślę, nadal jest odpowiedzią na kryzys lewicy w Polsce. Oczekuję pewnej refleksji i nakierowania dyskusji publicznej na tematy istotne, jak na przykład niwelowanie nierówności społecznych, odbudowa poczucia wspólnoty, a w skali makro na perspektywę naszego rozwoju i wyjścia z pozycji kraju peryferyjnego. - Czy więc nowa lewica nie nazbyt koncentruje się na

sferze obyczajowej, zawężając temat lewicowości do sfery swobody seksualnej czy prawa do aborcji? Otóż w Gdańsku na wiecu KOD 13 grudnia jedna z młodych feministek, przedstawiająca się jako uczennica, wołała do mikrofonu, że największym problemem jest trudność w dostępie do pigułki „dzień po”.

- Ależ Partia Razem nie zawęża tematu polityki społecznej, postulatów socjalnych, definicji lewicy, do sfery, którą pan opisał. Partia Razem nie manifestowała 13 grudnia, przynajmniej jako organizacja. Ja akurat popieram postulaty dotyczące dostępności antykoncepcji czy zdrowia reprodukcyjnego. Mam wątpliwość, czy akurat 13 grudnia jest tym dniem do manifestowania tego typu postulatów. Nie wydaje mi się by było to najwłaściwsze, bo też gubi się przesłanie, które KOD i sprzymierzeńcy chcieli 13 grudnia przekazać. Zapewne wiele osób, które przyszedły na manifestacje firmowane przez KOD nie doświadczyła lub nie pamięta tego, czym stan wojenny był. Obok woli liderów, którzy wyznaczyli tą datę to drugi powód tego nieporozumienia.

- Partia Jarosława Kaczyńskiego i rząd Beaty Szydło realizuje de facto lewicowy program wsparcia 500 plus, rusza „Mieszkanie plus”, są darmowe leki dla seniorów, wzrośnie od 1 stycznia płaca minimalna. W czasie kryzysu myślenia liberalnego, a nawet kompromitacji liberalizmu, lewica Zandberga

i Balickiego ma coś więcej do zaproponowania ponad to, co proponował i próbuje realizować PiS?

- Przykłady, które pan wymienił idą w dobrym kierunku, ale nie są to rozwiązania optymalne, ani też całkowicie satysfakcjonujące. Otóż na przykład leki „75 plus” są standardem w wielu europejskich krajach od 60 lub 65 roku życia. I to nie te wybrane, ale niemal wszystkie leki. Program „500 plus” ma wiele pozytywnych cech i przyniesie zapewne pozytywne efekty. Jest skierowany ku potrzebom rodzin, a kwestia redystrybucji dochodów jest bardzo ważna. Natomiast dalej idącym programem jest zapewnienie bezpłatnego dostępu do usług publicznych, czyli bezpłatne żłobki, przedszkola, podręczniki, wyjście z pętli liberalnego podejścia do zdrowia byłoby lepszym rozwiązaniem. Kierunek socjalnych polityki w wydaniu PiS jest dobry. Podkreślam, że są i inne rozwiązania, które mogą być głębsze i lepsze.

- Przedstawiamy na Narodowej Radzie Rozwoju projekty poprawienia poszczególnych kwestii. Ona na tym etapie jest miejscem debaty programowej i wyznaczanie celów strategicznych. Po każdym posiedzeniu przedkładamy ministerstwu, w tym ministerstwu zdrowia, rekomendacje. Ostatnie posiedzenie Rady było poświęcone opiece pediatrycznej. Za jakiś czas przygotujemy i zaprezentujemy całościowy dokument.



Sojusz Lewicy Demokratycznej

*Wszystkim czytelnikom
Ciepłych Świąt Bożego Narodzenia
oraz udanego Nowego Roku 2017
życzy*

Przewodniczącą RW SLD

Jerzy Śnieg



Nowe inwestycje Spółdzielni Renawa

Oferujemy w pełni wykończone i wyposażone lokale mieszkalne w atrakcyjnej cenie w Kwidzynie. Mieszkania są zróżnicowane pod względem wielkości a funkcjonalność, przestronność i odpowiednie nasłonecznienie gwarantują wygodę w użytkowaniu. Oferta Spółdzielni jest atrakcyjna zarówno dla poszukujących nowego mieszkania dla siebie, jak i na cele inwestycyjne. Wnosząc udział własny w wysokości ok. 1/3 kosztów budowy, nabywamy spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu. Kredyt zaciągnięty przez spółdzielnię na pozostałą wartość inwestycji można spłacać w czynszu przez ok. 30 lat. Dla zainteresowanych wcześniejszym wyodrębnieniem lokalu na własność, oferujemy możliwość spłaty kredytu na korzystnych zasadach już po ok. 6 miesiącach od oddania budynku.

**Powszechna Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Renawa” w Kwidzynie**

Prezes Zarządu mgr inż. Jerzy Śnieg

NOWA INWESTYCJA

PRZY ULICY TORUŃSKIEJ W KWIDZYNIE!

Zainteresowanych zapraszamy do biura Spółdzielni,

ul. Warszawska 1, 82-500 Kwidzyn,

od pn. do pt. w godz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰.

tel. sekretariat 55 279 4332, tel. Prezes 55 279 3733

www.psmrenawa.pl



Rekrutacja zimowa trwa

Zajęcia już w lutym



Szkoły COSINUS w Gdańsku są idealnym rozwiązaniem dla tych, którzy chcą uzupełnić wykształcenie, przekwalifikować się, zmienić pracę, bądź zdobyć nowe umiejętności i kwalifikacje zawodowe, które pozwolą na rozpoczęcie własnej działalności.

Dlaczego Cosinus?

Szkoła Cosinus jest całkowicie bezpłatną formą kształcenia dla osób dorosłych. Tegoroczni maturzyści mogą już od września kontynuować edukację w szkole policealnej. Osoby, które zdają maturę dopiero za rok przygotujemy do niej na kursach przedmaturalnych. Powtarzamy materiał z następujących przedmiotów: język polski, matematyka, język obcy nowożytny (angielski, niemiecki, rosyjski, włoski, francuski, hiszpański), biologia, geografia, chemia, fizyka i astronomia.

Nasza oferta skierowana jest również do studentów, którzy w trakcie nauki na Uczelni chcą zdobyć praktyczne umiejętności.

Nauka odbywa się trybie zaocznym (niestacjonarnym), co daje możliwość połączenia nauki z pracą lub ze studiami dziennymi (stacjonarnymi).

Szkoła oferuje bezpłatną naukę z Zaocznym Liceum Ogólnokształcącym oraz Zaoczną Policealną Szkołą COSINUS dla dorosłych, kształcącej w zawodach takich jak: technik administracji, technik BHP, florysta, technik informatyk, technik

usług kosmetycznych, technik rachunkowości, opiekun w domu pomocy społecznej, technik ochrony, technik eksploatacji portów i terminali.

Nauka na wszystkich kierunkach kończy się państwowym egzaminem zawodowym, uprawniającym do używania tytułu technika.

Nabór do Szkół COSINUS w Gdańsku odbywa się dwukrotnie w ciągu roku: nabór jesienią (nauka rozpoczyna się we wrześniu) i nabór wio-

senny (nauka rozpoczyna się w lutym). Wystarczy do nas przyjść z dowodem osobistym i świadectwem ukończenia szkoły średniej, a w przy-

padku LO ze świadectwem ukończenia gimnazjum, bądź 8-letniej szkoły podstawowej.

Absolwenci Szkół COSINUS z powodzeniem przystępują do egzaminów zewnętrznych: egzaminu maturalnego oraz egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe. Egzaminy przeprowadzane są również bezpłatnie.

Oferta Szkół COSINUS skierowana jest do osób dorosłych, zarówno aktualnych absolwentów gimnazjów i szkół średnich jak też tych, którzy edukację ukończyli dużo wcześniej (np. 8 letnią szkołę podstawową).

Nie zapominamy również o osobach starszych. Ciekawą propozycją jest utworzenie w Zaocznym Liceum Policealnym COSINUS kierunku Florysty i Informatyki dla osób po 50 roku życia szukających nowych form aktywności.

Wszystkie Szkoły Cosinus posiadają uprawnienia szkół publicznych. Nasi Słuchacze otrzymują legitymacje oraz wszelkie potrzebne zaświadczenia np. do ZUS i WKU. Szkoły są całkowicie bezpłatne, nie ma żadnych ukrytych kosztów.

Zapraszamy na nasze strony:

<http://www.cosinus.pl/gdansk/>

<https://www.facebook.com/cosinusgdansk/>

<https://www.instagram.com/cosinusgdansk/>

oraz do Sekretariatu

w Gdańsku na ul. Grunwaldzkiej 102, II piętro, pokój 35.



Program TVP 3 Gdańsk



WTOREK 20.12.2016 TVP3 Gdańsk

OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Reportaż
07:30 TELEZAKUPY
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 Świadek historii (b.o.)
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
18:15 W świątyni dźwięku (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Świąteczny koncert w Pelplinie 2015 (b.o.)
20:00 Droga - magazyn (b.o.)
20:30 Alfabet polskich rzek (b.o.)
20:57 Pogoda
21:00 Reportaż
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
ŚRODA 21.12.2016 TVP3

Gdańsk

OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
07:30 TELEZAKUPY
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 Kaszubskie obyczaje bożonarodzeniowe (b.o.)
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)
18:15 L jak las - magazyn (b.o.)
18:30 Panorama
18:50 Panorama Sport
18:57 Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Reportaż
19:30 Reportaż
19:45 Z Archiwum Telewizji Gdańsk (od lat 12)
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Reportaż
20:57 Pogoda

21:00 Reportaż

21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
CZWARTEK 22.12.2016 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)
07:30 TELEZAKUPY
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
17:45 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)
18:00 Panorama Flesz
18:03 Pogoda
18:05 Forum gospodarcze - program publicystyczny (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Sztuki piękne - magazyn (od lat 12)
19:35 Reportaż

20:00 Kadry sprzed lat

20:30 Świat nie jest taki zły (od lat 12)
20:57 Pogoda
21:00 L jak las - magazyn (b.o.)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
PIĄTEK 23.12.2016 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 L jak las - magazyn (b.o.)
07:30 TELEZAKUPY
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 Sztuki piękne - magazyn (od lat 12)
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Polska Morska - magazyn (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Reportaż
19:45 Reportaż
20:00 Kadry sprzed lat

20:30 Forum gospodarcze -

program publicystyczny (b.o.)
20:57 Pogoda
21:00 Reportaż
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
SOBOTA 24.12.2016 TVP3 Gdańsk
OTV 10:00 - 11:15 /01:15:00/
10:00 Pogoda
10:02 Forum Panoramy
10:15 Rak piersi (b.o.)
10:30 Wywiadówka - magazyn publicystyczny (od lat 12)
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 Forum gospodarcze - program publicystyczny (b.o.)
18:00 Świat nie jest taki zły (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Świąteczne spotkanie abp S.L. Głódziem (b.o.)
19:30 Świąteczny koncert w Pelplinie 2015 (b.o.)
20:30 Polska Morska - magazyn (od lat 12)

20:57 Pogoda

21:00 Kolędy
21:15 Z Archiwum Telewizji Gdańsk (od lat 7)
21:30 Dzień dobry, dziś (b.o.)
NIEDZIELA 25.12.2016 TVP3 Gdańsk
OTV 10:00 - 11:15 /01:15:00/
10:00 Świąteczne spotkanie abp S.L. Głódziem (b.o.)
10:15 Świąteczny koncert w Pelplinie 2016 (b.o.)
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 Polska Morska (od lat 12)
18:00 Droga - magazyn (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Tede jo - (b.o.)
19:15 Dzień dobry, dziś (b.o.)
19:45 Świąteczny koncert w Pelplinie 2015 (b.o.)
21:15 Kazachstan (b.o.)

Jeżeli jesteś
OSOBA NIEPEŁNOSPRAWNA,
SZUKASZ
STAŁEGO ZATRUDNIENIA
ORAZ
STABILNEJ PRACY
zadzwoń
pod nr. tel. (58) 554-39-76
lub napisz pod adres
kadry_security@wp.pl
Kontakt w godz 8.00 - 15.00

Galeria Sztuki Gdańskiej



Sopot dał mi nową siłę

Z Tomaszem Sętowskim
rozmawia Stanisław Seyfried



Tomek Sętowski

Świat fantazji, wyobraźni, swobody filozofii i baśni o zaginionej Atlantydzie Sętowski konstruuje według własnych przemyśleń. Tworzy scenariusze, których wartość malarstwa oparł na wiedzy wielkich mistrzów dawnej sztuki. To rozstrzygnięcie tajemnic umiętności plastycznych. Posiadł je, ale nie zawłaszczyl dla siebie, one stały się jedynie, czy może raczej stanowią pewnego rodzaju inspirację w poszukiwaniu swojego stylu. Te poszukiwania doprowadziły go do tworzenia własnego teatru, kreowania własnych wyobrażeń malarzkich. Ogląda się je jak przedstawienie, spektakl sztuki wizualnej, otwierający na szeroki wachlarz przeżyć, odblokowujący umysł na nieoczekiwane wizje. Korzysta z klasyki, w większości tworzy jednak błyskotliwe krajobrazy fantastycznych zwierząt, zaginionych miast, kobiet ryb, oceanów myśli czy snów o podwodnych krainach. Ten teatr zdarzeń trwa już prawie 30 lat w różnych okolicznościach, wzlotów i upadków. Tomek Sętowski znajduje się w najlepszym okresie kariery, jest w formie, w Sopocie rozpoczyna kolejny etap twórczości. W odmiennym morskim klimacie, sprzyjających warunkach maluje z werwą i dużą przyjemnością. Wypracowane płótna powstają jeden po drugim, powstał już cały cykl obrazów mogących stanowić dobrą skrojoną wystawę.

- Sopot stał się miejscem do którego wracasz po raz drugi.

- Do Sopotu po raz pierwszy przyjechałem w roku 1987. To był rok dyplomowy na studiach i tu nastąpiło moje pierwsze zetknięcie z szerszym kręgiem odbiorców. Właściwie przyjechałem wtedy na Jarmark Dominikański

do Gdańska. Zbyt późno zacząłem załatwiać formalności i w końcu wylądowałem na Monte Cassino. To było bardzo ciekawe i niesamowite przeżycie. Pierwsze trzy dni były przełomowe, sprzedałem wówczas wszystkie prace, które w ciągu roku namalowałem w Częstochowie. Zdecydowałem, że zostaję na dłużej i mój pobyt przedłużył się do pół roku, a miałem tu być dwa tygodnie. Malowałem już obrazy z nurtu fantastycznego, oczywiście one zupełnie różniły się od tego co w tej chwili maluję, ale wiadomo, że na przestrzeni tych lat moja twórczość ewoluje. To były pierwsze próby i małe formy.

- Skąd wzięła się fantastyka?

- Interesowało mnie sztuka z pogranicza symbolizmu i surrealizmu: Bosch, Dali, Magritte czy Arcimboldo.

- Fantastyka, czy na początku surrealizm wymagał dużej wiedzy i sprawności malarzkiej.

- Z wiedzą nie było problemu, interesowałem się bardzo historią sztuki, szczególnie włoskim renesansem, właśnie to malarstwo odegrało znaczącą rolę w przyszłym wyborze mojej drogi, a samo malowanie pojawiło się dość spontanicznie. Zaczynałem oczywiście od rysunku i pewnej zabawy, ale na studiach rysowanie przybrało już poważny wymiar.

- Potrzebna była jeszcze obrzeczna wiedza, ta z zakresu technik malarzskich.

- To wszystko przychodziło z czasem, od prostych kompozycji po właściwe zastosowanie na przykład laserunku. Lata upływały, a ja doskonaliłem warsztat, ale szkoła była ważna. Moim autorytetem malarzkim był Marian Michalik malarz martwych natur, nawiązujący w swojej sztuce do holenderskich mistrzów XVII wieku. On mnie wprowadzał jeszcze na studiach w tajniki malarstwa magicznego realizmu, ale głównie doskonaliłem się sam w domu. Rozwijalem się mozolnie, sukcesywnie i stanowczo.

- Dzisiaj po tylu latach jesteś ponownie w Sopocie.

- Historia zatoczyła pewien krąg i powróciłem do Sopotu, ale jakże bogatszy o doświadczenia życiowe i artystyczne. W 2001 roku wystawiałem tu,



Tomek Sętowski, Joanna D'arc, 2016, olej, płótno



Tomek Sętowski, Planeta Czasu, 2016, olej, płótno

jeszcze w starym BWA, ale nie przypuszczałem, że wróć z zamiarem zamieszkania. Moje prace, które powstają już od roku podpisuję dodając rok i miejsce powstania – Sopot. W tym czasie namalowałem około 20 obrazów. Ostatnio przychodzi taki moment, że trudno jest rozstawać się z obrazami, które tu powstały, mam nadzieję niektóre uchronić, ale oczywiście to nie będzie do końca możliwe. Takim dziełem jest „Planeta czasu”, bardzo nowatorskie płótno pod względem konstrukcji kompozycyjnej, stworzyłem je w konwencji steampunkowej, tu nie ma elementów zbędnych, nie jest przegadany. Wiem, że nie

mam już nic do dodania. Po prostu, to dobry obraz.

- Długo musiałeś dochodzić do tego momentu aby wiedzieć, że praca nad jakąś historią jest już skończona?

- To jest rzeczywiście trudny moment, ale tego nauczył mnie właśnie Marian Michalik przy okazji komponowania przestrzeni martwych natur, szczególnie tych składających się z niewielu elementów, relacja kompozycyjna między tymi elementami musi być mocno przemyślana, trafiona i wyważona. Natomiast tam gdzie jest dużo składowych, to zagęszczenie powoduje większą możliwość zamknięcia obrazu. To zrozumiałe po latach.

- Jednym z ważniejszych wręcz przełomowych etapów twojej kariery artystycznej były wystawy w Stanach Zjednoczonych i krajach arabskich.

- Rzeczywiście zdobywałem jakieś tam uznanie w miejscach gdzie się pokazywałem, ale żeby być znanym na przykład w Nowym Jorku musiałem na dłuższy czas tam zamieszkać i dopilnować wszystkiego. Wystawy robiłem w miejscach konkretnych propozycji i miejscach mnie interesujących. Dubaj zdarzył się zupełnie przypadkowo. Jeden z moich kolekcjonerów pokazał tam swój zbiór moich obrazów, byłem na tym pokazie i okazało się, że

wystawa odbiła się szerokim echem w mediach. Miałem szczęście, bo ani w Dubaju ani w Nowym Jorku nie byłem znany, ale moja sztuka zrobiła swoje. Następne wystawy były już w lepszych miejscach z wielką oprawą, katalogami i dużym zainteresowaniem nie tylko mediów. W Zjednoczonych Emiratach Arabskich miałem pięć wystaw. Ostatnią w Abu Dhabi, przy wyścigach Formuły 1, wystawa była wydarzeniem towarzyszącym, mnóstwo osób zobaczyło moją sztukę, poznałem też wielu wybitnych kierowców Formuły 1 i znakomitych postaci nie tylko światowego sportu. Dwa ekskluzywne hotele „Żagiel” i „Fala” należące do jednego właściciela zakupiły moje dwie prace, które wiszą w prestiżowych miejscach. Jeden z tych obrazów malowałem na żywo z udziałem publiczności. Dzisiaj cieszę się z mieszkania w Sopocie, gdzie znalazłem spokój, zmieniłem trochę środowisko, wyhamowałem z rozrywką, mam dużo czasu na pracę, zależało mi na tym. Korzystnie wpływa to na nowe pomysły. Mój mechanizm wyobraźni funkcjonuje bez zastrzeżeń. Namalowałem około dwóch tysięcy obrazów więc ta biblioteka pomysłów jest dalej wykorzystywana. Sopot dał mi też nową siłę. To normalne w pracy twórczej, że po dobrych latach musi pojawić się kryzys i zmęczenie. Teraz zacząłem znowu dużo pracować, ale też zauważyłem że dojrzałem do pewnych rzeczy.

- Masz jeszcze takie miejsca w Europie dokąd uciekasz i gdzie malujesz tylko na papierze.

- To Andaluzyja w Hiszpanii. Dwa razy w roku jeżdżę tam i robię tylko gwasze oraz akwarele, odpoczywam od malarstwa olejnego.

- Czy twoje sopockie malarstwo było już gdzieś pokazywane?

- Nie, ale myślę o zorganizowaniu wystawy tych prac, czekam na jakąś interesującą propozycję w stosownym miejscu. Po względem ilości obrazów jestem już przygotowany. Skoro tu zapuszczam korzenie i tu tworzę, to chciałbym trójmiejskiej publiczności zaprezentować się po 15 latach ponownie.

fot. Stanisław Seyfried



*Świąt Bożego Narodzenia pełnych
ciepła, radości i chwili wytchnienia
od codziennego zgiełku.*

*Zaś Nowego Roku obfitego
w błyskotliwe pomysły
i doskonałą ich realizację.*

***Życzą
Zarząd, Kupcy
i Pracownicy firmy MerCo.***



Sport w szkole

z Energą

Turniej Mikołajkowy "szóstek" siatkarskich

W hali Gimnazjum 18 odbył się doroczny Turniej Mikołajkowy "szóstek" siatkarskich dziewcząt. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Gimnazjum nr 31, która wyprzedziła Gimnazjum nr 18 lepszym bilansem małych punktów.

W turnieju wystartowały cztery żeńskie drużyny, które grały systemem "każdy z każdym" do dwóch wygranych setów. Rywalizacja była zacięta. W 4 z 6 meczów do wyłonienia zwycięzcy potrzebny był tie break. Po dwie wygrane i jedną porażkę zanotowały trzy drużyny. Najmniej korzystny bilans setów miała

drużyna PAS MKS. Dwa zespoły, Gim 31 i Gim 18, miały taki sam bilans setów. O kolejność końcowej turnieju decydowały małe punkty, w których lepsze były zawodniczki "trzydziestki trójki".

1. Gim 31 - Gim 18 2:1 (23:25, 25:11, 15:13)
2. GOKF - PAS MKS 1:2



- (25:9, 21:25, 15:9)
3. Gim 31 - PAS MKS 1:2 (25:23, 18:25, 8:15)
 4. Gim 18 - GOKF 2:0 (25:20, 25:9)
 5. Gim 31 - GOKF 2:0 (25:21, 25:23)
 6. Gim 18 - PAS MKS 2:1 (25:21, 8:25, 15:11)

Kolejność:

1. Gim 31 5 pkt sety 5-3 +14
2. Gim 18 5 pkt sety 5-3 +2
3. PAS MKS 5 pkt 5-4
4. GOKF 3 pkt 1-6

źródło GOKF

fot. Wojciech Czubaszek

Podsumowanie współzawodnictwa międzyszkolnego w roku 2015-2016

W Zespole Szkół Energetycznych w obecności władz Gdańska dyrektor Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej przedstawiono wyniki klasyfikacji szkół za rok szkolny 2015-2016. Podczas gali dyrektorzy najlepszych szkół, a także nauczyciele szczególnie zaangażowani przy przeprowadzaniu rozgrywek otrzymali wyróżnienia.

Mistrzostwa Gdańskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej (68 szkół)

1. Szkoła Podstawowa nr 12 453,5 punktów
2. Szkoła Podstawowa nr 85 (ZKPiG nr 2) 387,5
3. Szkoła Podstawowa nr 81 385,0
4. Szkoła Podstawowa nr 48 (ZKPiG nr 12) 368,5
5. Szkoła Podstawowa nr 8 318,5
6. Szkoła Podstawowa nr 80 308,5

Mistrzostwa Gdańskiej Gimnazjady Młodzieży Szkolnej (38 szkół)

1. Gimnazjum nr 33 (ZSO nr 2) 256,0
2. Gimnazjum nr 16 (ZKPiG nr 12) 207,5
3. Gdański Autonomiczne Gimnazjum 164,5
4. Gimnazjum nr 3 (ZSO nr 7) 158,5
5. Gimnazjum nr 26 149,0
6. Gimnazjum nr 18 (ZSO nr 8) 142,5

Mistrzostwa Gdańskiej Licealiady Młodzieży Szkolnej – Dziewcząt (26 szkół)

1. V Liceum Ogólnokształcące 74,5
2. II Liceum Ogólnokształcące 65,5
3. XX Liceum Ogólnokształcące 57,5
4. Zespół Szkół Sportowych i Ogólnokształcących 54,0
5. XV Liceum Ogólnokształcące 49,5
6. VIII Liceum Ogólnokształcące 48,0

Mistrzostw Gdańskiej Licealiady Młodzieży Szkolnej – Chłopców (31 szkół)

1. II Liceum Ogólnokształcące 114,0
1. VIII Liceum Ogólnokształcące 114,0
3. Zespół Szkół Energetycznych 106,0
4. V Liceum Ogólnokształcące 100,0
5. XX Liceum Ogólnokształcące 94,5
6. Zespół Szkół Sportowych i Ogólnokształcących 76,0

Wyróżnienia dla dyrektorów i nauczycieli gdańskich szkół oraz koordynatorów prowadzących rozgrywki za życzliwość, pomoc i wsparcie przy organizacji imprez sportowych

Michał Zapolski-Downar – Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 79
Sławomir Stankiewicz - Szk. Podst. nr 79, koordynator rozgrywek Igrzysk Młodzieży Szkol.
Krzysztof Żółtak - Szk. Podst. nr 8, koordynator rozgrywek Gimnazjady
Stefan Gierwatowski - Ogólnokształcące Szkoły Sportowe, koordynator rozgrywek Licealiady
Dariusz Patalan - Szkoła Podstawowa nr 12
Piotr Ludwichowski - Szkoła Podstawowa nr 81
Leokadia Prokop - Zespół Szkół Morskich
Dariusz Zielke - Zespół Szkół Morskich

Elżbieta Kuchta - XX Liceum Ogólnokształcące
Jaromir Pyrek - XX Liceum Ogólnokształcące
Krzysztof Rogalski - Zespół Szkół Energetycznych
Rafał Śnieżko - XV Liceum Ogólnokształcące
Grzegorz Wróbel - Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 8
Adam Miller - Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 7
Agnieszka Truszyńska - Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2
Piotr Zelent - Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 10
Anna Czekień - Zespół Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 6
Paweł Kramek - Zespół Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 12
Jakub Wach - Zespół Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 12
Anna Wesolowska - Zespół Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 13
Agnieszka Golemska - Zespół Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 21
Jolanta Kazanowska - Zespół Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 20

źródło GOKF
fot. Wojciech Czubaszek



Reprezentanci czołowych szkół w klasyfikacji gimnazjów



Wyróżnienia dla dyrektorów i nauczycieli gdańskich szkół



Życzenia zdrowych, wesołych świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego oraz pełnego radosnych, sportowych emocji
Nowego Roku 2017 składa

Stowarzyszenie Trefl Pomorze

wszystkim swoim Członkom, kibicom drużyn Grupy Trefl,
mieszkańcom Pomorza oraz młodym uczestnikom
programu „Szkolny Basket”





Syn dał mi skrzydła

Rozmowa z Oskarem Fajferem, zawodnikiem Renault Zdunek Wybrzeże

- Drugi rok będziesz jeździł w gdańskiej drużynie. Po udanym sezonie nie zastanawiałeś się nad spróbowaniem sił w ekstralidze?

- Powiem szczerze, że po tym roku zależało mi aby jak najszybciej wrócić do ekstraligi. Jednak chciałem to zrobić z drużyną na której mi zależy, drużyną, która mnie chce, potrzebuje i wie, że może na mnie postawić. Gdańsk okazał się tutaj kandydatem numer jeden, ponieważ od razu chciał przystąpić do rozmów, no i nie ukrywam, że lubię ten tor. Wszystko złożyło się na to, że zostałem na kolejny sezon w Gdańsku i postaram się pomóc wywalczyć awans do ekstraligi. Co będzie dalej? Być może kolejne lata w Gdańsku.

- Przed poprzednim sezonem mówiłeś, że robisz krok do tyłu, żeby wykonać dwa kroki do przodu. Patrząc na twoje wyniki to nie był krok do tyłu, a raczej do przodu.

- Można to tak interpretować. Krok do tyłu mógłbym zrobić nawet gdybym został w ekstralidze. Nie wiadomo czy jakiś klub brałby mnie pod uwagę żebym jeździł w podstawowym składzie. Mógłbym się totalnie uwstecznić. W Gdańsku wiedziałem, że stać mnie na jazdę, że będę silnym ogniwem drużyny. Efektem był mój rozwój. Jestem bardzo zadowolony.

- 12 miesięcy temu kibice w Gdańsku zastanawiali się na co będzie stać Oskara Fajfera. Po zakończeniu sezonu byłeś pierwszym nazwiskiem na liście życzeń gdańskich kibiców i to od ciebie zaczynały ustalanie składu. Szybko zyskałeś ich sympatię i uznanie.

- Powiem szczerze, że mało jest takich kibiców jak w Gdańsku, którzy są z drużyną i na dobre i na złe. Gdy przegrywaliśmy mecz u siebie i widziałem jak kibice wchodzili do parku maszyn to łapałem się za głowę, że mogą być jakieś bluzgi i obelgi. A oni zaczęli z nami normalnie rozmawiać, pytać "Chłopaki co się dzieje?", czemu jest tak a tak. Naprawdę jeśli oni dają nam przykład, że pomiędzy nami może być, że tak powiem, sztafa, to jest naprawdę fajny układ. Należy ich podziwiać, szanować i walczyć dla nich, żeby zdobywać jak najwięcej punktów i przywozić zwycięstwa.

- Zgodzisz się z tym, że regularne starty, jazda w każdym meczu w pięciu, a nawet czasami w sześciu biegach, to również wzmocnienie psychiczne?

- Jak były dziury w składzie to było jasne, że jak jestem w dobrej formie, jestem w gazie, to będę wystawiany na więcej biegów. Cieszyłem się, bo dla mnie jak najwięcej jazdy to jak najlepiej. Mogę jechać piętnaście biegów jeśli byłaby taka możliwość, ale na to nie pozwala regulamin. W przyszłym roku myślę, że nie będzie potrzeby jechać po sześć razy, bo ciężko będzie znaleźć dziurę w drużynie.

- To, że patrzysz nie tylko na siebie, ale na dobro drużyn pokazywałeś w poprzednim sezonie odstępując starty juniorom.

- Nie miałem żadnego problemu żeby oddać swój bieg, chociaż niektórzy zawodnicy mieli obiekcje, i przyjmowałem to na klatę. Wiedziałem, że młody zawodnik potrzebuje rozwoju, bo niedawno sam byłem na ich miejscu i staram się postawić w takiej sytuacji jak są oni.

- Sezon 2016 zaczynałeś jakby dwa razy. Gdy doszedłeś do optymalnej formy to przytrafiła się kontuzja, po której trochę trwało zanim znów złapałeś formy.

- Do tego doszły dziwne defekty. Nie wiem czy kibice wiedzą, ale to ciągnęło się przez 2-3 mecze. Miałem straszne problemy, nie wiedziałem co jest grane, nie mogłem z tym dojść do ładu. Na punktowanych pozycjach łapałem defekty i traciłem pozycje. To było coś naprawdę dziwnego. Kibice nie chcieliby wiedzieć co się działo pod moim kaskiem. Podejrzewam, że jakby ktoś rozbił mi jajko na głowie to by się usmażyło (śmiech). Byłem w ciężkiej sytuacji, ale na szczęście doszliśmy do ładu i w końcówce sezonu szło jak z płatka.

- Co uważasz za swój największy atut: start, walka na dystansie?

- Wszystko (śmiech). Uważam się za profesjonalistę i tak do tego podchodzę. Całe moje życie jest podporządkowane temu co robię, ponieważ chcę robić to jak najlepiej. Nie chcę mieć wyrzutów sumienia, że któregoś dnia nie zrobiłem treningu, złamałem się i wypilem piwo. Podchodzę do tych spraw na 100 procent profesjonalnie. Zaczyna mi to coraz lepiej wychodzić, jestem coraz bardziej doświadczony i będę starał się cały czas iść do góry.

- Z twoimi wyjściami spod taśmy był problem, bo byłeś tak szybki, że sędziowie często karali cię za dobry start, uznając, że był lotny.

- Szkoda, że jest taki przepis. Bozia obdarzyła mnie dobrym refleksem, a często się sędziom nie podoba. Czasami dwa razy na mecz zdarzały mi się takie sytuacje, że bieg był przerywany

i dostawałem ostrzeżenia od sędziego. Często jak wygrałem start to zaczynałem patrzeć na czerwone światło czy bieg nie jest przerywany (śmiech). Z tym się nie wygra, taki jest regulamin. Trzeba się z tym pogodzić.

- Często mówiło się, że zawodnik jak się ożeni, ma dziecko to zaczyna jeździć ostrożniej. Tobie narodziny syna dodało dodatkowej energii.

- Z niecierpliwością czekałem na jego narodziny. To był mój najszczęśliwszy dzień w życiu. Teraz mam okazję spędzić z nim więcej czasu, nacieszyć się nim przez zimę, bo jak się zacznie sezon to będę musiał więcej myśleć pod kątem sportu, będę w rozjazdach, na waliszkach. Będę brał całą rodzinę nad moze i postaram się poświęcić im jak najwięcej czasu. Rodzina daje mi dodatkowego kopa. Mam wspaniałą narzeczoną, która jest bardzo wyrozumiała. Bardzo dobrze mnie odczytuje. Wie gdy mi nie wychodzą mecze wie do mnie podejść. Czy rozmawiać czy nie rozmawiać. Są takie chwile gdy muszę się wyciszyć, a są takie gdy muszę się wygadać. Czapki z głów dla niej. Mały dał mi ogromnych skrzydeł. Dał mi taką motywację, że fruwałem nad torem. Coś niesamowitego robić coś dla kogoś kogo się kocha.

- Na szczęście żużlowcy Święta Bożego Narodzenia mogą spędzić z rodziną, bo na Wielkanoc najczęściej rozgrywane są już mecze ligowe.

- Tak naprawdę to już w marcu zaczyna się przygotowanie do wyjazdu na tor. Zaczynają się treningi, każdy szuka miejsca gdzie może pojeździć, nawet zagranicą. Okres zimowy to czas przygotowywania się kondycyjnego więc jeśli jest czas wolny to jak najbardziej wykorzystywać go z rodziną. To jest dla mnie priorytet. W sezonie jest tego czasu dla rodziny bardzo mało i kiedy jest okazja trzeba spędzać go z nią jak najwięcej.

- Kupiłeś już prezenty?

- Powiem szczerze, że jutro (rozmowa 14 grudnia - dop. TL) wybieram się na zakupy i podejrzewam, że karta będzie czerwona (śmiech).

- Jakie życzenia chciałbyś złożyć gdańskim kibicom?

- Z okazji Świąt chciałbym życzyć gdańskim kibicom, aby każdy spędził je w gronie najbliższych, żeby można było się pośmiać, wspominać. Chciałbym życzyć, aby nikomu nie zabrakło jedzenia, ani ciepłego kąta, bo to jest najważniejsze żeby spędzić te święta z kimś, nie spędzać ich samotnie.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz

Lechia na półmetku sezonu – good job!

- Chcemy zaistnieć w Europie, ale do tego potrzebujemy jeszcze silniejszej kadry – mówi Franz-Joseph Wernze. - Oby Lechia miała szczęście do transferów – dodaje Bobo Kaczmarek. Białozieloni mają najlepszy sezon w historii, ale trudno nie odnieść wrażenia, że często mieli więcej szczęścia niż faktycznej przewagi nad innymi.



Lechia na koniec roku ma na koncie 39 punktów. To tyle, ile w poprzednim całym sezonie zasadniczym. Widać zatem progres. Jednak zbyt wiele było meczów na styku. Tylko trzy mecze lechisci

wygrali wyraźnie – z Wisłą, Górnikiem Łęczna i Śląskiem. Wszystkie u siebie. Pozostałe spotkania kończyły się zaledwie jednobramkowym zwycięstwem. - Czy wygrywa się 1:0 czy 8:0 punktów jest zawsze trzy – mówił jakiś czas temu Piotr Nowak. Nie można się z tym kłócić, jednak problem polega na czym innym. Białozieloni w tych meczach się męczą. Wyszarpili te triumfy a to odrobiną szczęścia, a to błyskiem któregoś z zawodników. Co dziwne – z dużo słabszymi, przynajmniej w teorii, klubami. Wiele też było spotkań, w których gdańszczanie mieli ogromną

przewagę, a nie umieli dobić rywala – z Arką czy Pogonią. - I to jest właśnie to piękno futbolu – stwierdza Bogusław Kaczmarek. I z uśmiechem dodaje, że nasza ekstraklasa rządzi bóg przypadek.

I te mankamenty, mimo świetnych wyników i zakotwiczenia się w czołwie tabeli, często drażniły kibiców. Pewnie, zdarzały się mecze bardzo dobre, ale częściej irytowały marazm, niedokładność, apatyczność czy brak skuteczności. Lista dość długa jak na wicelidera tabeli. Do tego należy dodać, że kiedy wypada jeden z podstawowych piłkarzy, zmiennik nie jest w stanie dać odpowiedniej jakości. Tak było w ostatnich kolejkach, kiedy obrona była dziurawa jak ser bez Mario Malocy, środek pola przegrywany bez Simeona Sławczewa, a kreacja nie istniała gdy zabrakło Milosa Krasicia. Tak być nie może. Stąd też słowa właściciela o tym, że potrzeba konkretnych wzmocnień są jak najbardziej na miejscu. Inaczej, nawet w kluczowych

meczach wiosną, które mogą decydować o mistrzostwie, z Jagiellonią i Legią, może nie być różowo.

- Ekstraklasa jest z recyklingu – mówi Bobo. - Piłkarze przed emeryturą czy za słabi na inne ligi u nas ciągną całe zespoły. Jak Vassiljev w Jagiellonii czy właśnie Krasic u nas – tłumaczy. Zauważa też, że w momencie, kiedy Serbowi zaczyna brakować sił, Lechia zaczyna mieć mentalnie problemy z konstruowaniem akcji. Nie może być tak, że jeden zawodnik jest aż tak kluczowy. Bobo Kaczmarek uważa, podobnie jak większość ludzi, którym dobrze białozielonych leży na sercu, że likwidacja zespołu rezerw jest niewytłumaczalna. - Zasobami ludzkimi trzeba umieć zarządzać – mówi. - A tłumaczenie, że ma się drużynę juniorów na szczeblu centralnym kompletnie do mnie nie trafia. Przecież nie mogą w niej grać zawodnicy starsi – zauważa trener.

Przerwa zimowa musi być poświęcona nie tylko na uzupełnienie składu, ale także

na bardzo intensywną pracę. Nad obroną, nad skutecznością, nad stylem. - W naszej strategii podążamy podobną ścieżką, jaką obrał Adam Nawatka przy budowie drużyny narodowej. On także próbował i sprawdzał wielu zawodników, początkowo nie osiągał dobrych wyników, ale z czasem wyselekcjonował grupę piłkarzy z Robertem Lewandowskim na czele, dzięki którym polska reprezentacja należy do najlepszych w Europie – opowiada Wernze. Jednak aby coś takiego długofalowo zaistniało w Lechii, Piotr Nowak musi mieć czas i spokój. Właściciel klubu zapewnia, że tak właśnie będzie. - Piotrek jest rok czasu. Widać ogromny progres punktowy. Jakościowo bywa różnie. Ale na pewno zbudował świetną atmosferę w zespole. Nie to, co robił von Heesen – mówi były szkoleniowiec.

Nikt nie będzie miał nic przeciwko, jeśli w najbliższych kilku latach w Gdańsku powstanie najlepszy klub w Polsce. Są sympto-

my, dzięki którym można tak myśleć. Mimo wszystko udało się stworzyć w końcu drużynę, w której jest przyjazna atmosfera, piłkarze czują się dobrze nie tylko w klubie, ale i własnym towarzystwie. Na boisku zaś nauczyli się wyrachowania i wychodzenia z kryzysowych sytuacji. Owszem zdarzały się mecze, w których nic nie wychodziło – z Wisłą w Krakowie, Legią w Warszawie czy na koniec w Kielcach. Ale mimo wszystko, cytując trenera Nowaka, good job, panowie. Jeśli chodzi o wyniki, to naprawdę nie mamy na co narzekać. Możemy tylko liczyć na więcej.

- Dla mnie ta liga powinna wyglądać tak: 3xL, czyli Lechia, Legia Lech. I mówię to od dawna. To są jedyne drużyny, które mogą być w stanie grać w Europie – stwierdza Kaczmarek. - Na koniec wydaje mi się, że kolejność będzie wyglądać właśnie tak. Chyba że przytrafi się jakiś psikus, nigdy nic nie wiadomo.

Patryk Gochiewicz



RENAULT
Passion for life

Bez wątpienia **#OkazjaSezonu**



Odkryj najpiękniejsze modele
Renault z rocznika 2016

Zyskaj do **12 000 zł**

*Zdrowych i Wesółych Świół
Bożego Narodzenia*

życzy zespół P.U.H. Zdunek Sp. z o.o.

P.U.H. Zdunek Sp. z o.o.

GDAŃSK, ul. Miałki Szlak 43/45

SOPOT, Al. Niepodległości 940

GDYNIA, ul. Morska 517A

renault.zdunek.pl

WYGRYWANIE PRZEZ TANKOWANIE

500 złotych

co godzinę*
do wygrania



Tankuj paliwo i rób zakupy na stacjach LOTOS!

Promocja trwa od 07.11.2016 r. do 31.12.2016 r. Szczegóły na wygrwanie.lotos.pl

*od godz. 10.00 do 19.00

Loteria audioteksowa prowadzona jest pod nazwą „Wygrwanie przez tankowanie”. Organizatorem jest Grzegorz&Ko Sp. z o.o., ul. Janka Wiśniewskiego 13, 81-335 Gdynia. Regulamin Loterii jest dostępny na stacjach LOTOS i LOTOS Optima, na stronie internetowej wygrwanie.lotos.pl oraz grzegorzolka.pl. Loteria przeznaczona jest dla osób, które ukończyły 18 lat. Zgłoszenia do udziału w Loterii mogą być dokonywane w terminie 07.11.2016 r. – 31.12.2016 r. Lista stacji biorących udział w Loterii dostępna jest na stronie internetowej wygrwanie.lotos.pl. Zachowaj kupon promocyjny i dowód zakupu.